Nr. 4. Kraków, Czwartek 6 Stycznia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów, aby dla uregulowania nakładu wcześnie odnowić zechcieli prenumeratę — która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** ct. — półrocznie **11** złr. **80** ct, — kwartalnie **5** złr. **90** ct. — miesięcznie **2** złr. **10** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

*Z redakcyą założonego świeżo pisma literackiego we Lwowie „**Ruch**“ zawarliśmy układ, mocą którego prenumeratorowie „Nowej Reformy“ otrzymywać będą **Ruch** po znacznie, bo o 1/3 część zniżonej cenie. Prenumerata **Ruchu** dla naszych prenumeratorów kosztować będzie:*

*kwartalnie . . . . **1** złr. **20** ct.*
*miesięcznie . . . **40** ct.*

***Ruch** wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca, w zeszytach 4ro arkuszowych, zbroszurowanych w okładce. Sądząc z pierwszego numeru, który rozesłaliśmy naszym Prenumeratorom, **Ruch** zapowiada się dobrze, a Redakcya jego zapewniła sobie udział sił znanych, poważnych a postępowych.*

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31, — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku głównym.

Rok 1886.

III.

Jeżeliśmy w pierwszych dwóch artykułach zaznaczyć musieli, że do bilansu sił naszych narodowych rok 1886 nie dorzucił żadnych aktywów, przeciwnie nawet passywa powiększył — to dzielnica Polski, pozostająca pod rządami austryackiemi, chociaż politycznie o tyle lepiej od dwóch innych dzielnic położona, jednak nie tworzy w tym względzie wyjątku.

Rok ubiegły był dla Galicyi jednym z najbardziej jałowych w długim szeregu lat, żadnym ważniejszym postępem nie odznaczonych. W życiu ekonomicznem stagnacya, a częściowo nawet — jak w rolnictwie — przesilenie; w życiu społecznem smutne objawy tlejącej jeszcze nieufności ludu do inteligencyi wiejskiej; w polityce nietylko brak jakichkolwiek zdobyczy ale też i bolesna, dla ratowania rządu dokonana kompromitacya naszego wiedeńskiego poselstwa; w administracyi rządowej widoczne a coraz gorsze skutki pewnego rozluźnienia i zleniwienia, coraz gorsze następstwa systemu protekcyjnego; nawet w administracyi autonomicznej oczywiste objawy przedwczesnej starości. Słowem, gdzie spojrzeć, zastój lub nawet cofanie się wstecz.

Rozpoczął się rok ubiegły dokończeniem sesyi sejmowej z r. 1885 — sesyi w możliwie najgorszej porze zwołanej, bo przerwanej podwójnemi świętami, kiedy przy najusilniejszej pracy mniej było można zrobić, niż w czasie sesyi, na krótszy nawet czas zwołanej, ale w porze o tyle dogodniejszej, iżby Sejm mógł bez przerwy pracować. To też nic dziwnego, iż wynik tych prac sejmowych był tak bardzo mały. Ale co dziwna, to że właśnie pod dzisiejszym rządem, który z wszystkich dotychczasowych „sprzyjających“ rządów ma nam najbardziej sprzyjać — że, powiadamy, pod tym rządem właśnie szczupły plon prac sejmowych tem jeszcze został uszczuplony, iż większa niż kiedykolwiek ilość uchwał Sejmu poszła do kosza, i nawet nie doczekała się odpowiedzi ze strony rządu. Do rzędu tych uchwał, które nie otrzymały sankcyi, należy jedna z najważniejszych, a nawet powiemy wręcz najważniejsza, o wybitnej i w dalszą przyszłość sięgającej politycznej doniosłości. [illegible] uchwały, powzięte na wniosek posła Romańczuka, w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych. Cała niezawisła a postępowa opinia kraju, przyjęła te uchwały radośnie, jako ważny krok naprzód na drodze porozumienia i bratniej zgody między Polakami a Rusinami — krok, który pomimo iż się Rusinom tak bardzo jeszcze wydał niedostatecznym, jednak niewątpliwie świadczył o zmyśle sprawiedliwości po stronie polskiej. — I ta najważniejsza z zeszłorocznych uchwał sejmowych nie została przez ministerstwo cesarzowi do sankcyi przedłożona, z powodów natury formalnej — i stoimy dziś w tej sprawie znowu na tym samym punkcie, na którym stało się przed laty.

Bezpośrednio po sesyi sejmowej rozpoczęła się sesya Rady państwa, która w tem, co się do spraw kraju naszego odnosi, odznaczyła się znowu samemi ujemnemi wynikami. Główną w niej sprawą, niewątpliwie państwową, bo w niej idzie o dochód skarbu państwa i o siłę podatkową, ale też obok tego wybitnie naszą, krajową, była sprawa naftowa. Zbyt żywo tkwią jeszcze w pamięci ogółu jej szczegóły, abyśmy je przypominać tu potrzebowali. Obok ekonomicznego znaczenia, polegającego na oczywistej krzywdzie krajowego przemysłu naftowego, miała ona jeszcze swoją doniosłość polityczną, a bardzo smutną w tem — iż niestety nie po raz pierwszy przekonał się rząd, że delegacya nasza bezwarunkowo jest mu powolną, że jest chwiejną, że nie umie obstawać przy tem, co raz postanowiła. Uchwała, powzięta jednomyślnie przez Koło polskie, została na żądanie ministerstwa przez toż samo Koło... cofnięta. Obok tej sprawy — cokolwiekby o zeszłorocznej sesyi Rady państwa ze stanowiska naszego kraju powiedzieć się dało, zawsze streści się w jakiemś „nie“. Sprawy indemnizacyjnej nie posunięto ani o krok naprzód; sprawy regulacyjnej mimo takich starań nie rozpoczęto nawet; w budżecie państwa znowu nie uwzględniono Galicyi dostatecznie w licznych rubrykach, mających ekonomiczne i cywilizacyjne dla kraju znaczenie. Liczbę owych „nie“ możnaby jeszcze znacznie zwiększyć, gdyby miejsce nam dozwalało na szczegółowe i wyczerpujące ich zestawienie.

Z wiosną zaszedł w kraju fakt smutny, który mimo wszelkich urzędowych i półurzędowych, dość zresztą wykrętnych zaprzeczeń, jednak faktem być nie przestał. W znacznych przestrzeniach zachodniej części kraju, rozpuszczono między lud wiejski tysiączne, najdziwniejsze wieści o powstańcach, pańszczyźnie, końcu świata, zemście „panów“ i t. p. Wieści te przyjmowały się dość łatwo, przez nieuchwytnych jakichś agentów szerzone — a miały one ten skutek, że wśród ludu powstało silne zaniepokojenie, które tu i owdzie objawiło się nawet pogotowiem włościan do odparcia jakichś urojonych nieprzyjaciół, mających swe siedziby i ogniska — w dworach. Smutnie to dowodziło o nieustalonem jeszcze zaufaniu ludu do klas inteligentnych.

Wywołane tem zaniepokojenie zwiększyły jeszcze wyjątkowo w r. 1886 liczne a rozmiarami [illegible] wielkę skalę ratunkowej akcyi stały się już prawdziwie klęską krajową. Może przecież ta klęska [illegible] się do bezwarunkowo już koniecznej zmiany ustawy o policyi ogniowej.

Wszakże nie sama tylko akcya ratunkowa dla zbyt licznych pogorzelców, zajmowała kraj. Inna akcya ratunkowa okazała się konieczną: ratowanie ziemi polskiej od przejścia w ręce obce, odbywającego się w Galicyi wprawdzie nie zapomocą bismarkowskich dekretów kolonizacyjnych i stumilionowej na ten cel rządowej kwoty — ale pocichu a nie mniej stale i intensywnie. Jęto się tej sprawy dość głośno — poczęto nią się zajmować na licznych zebraniach i w rezultacie subskrybowano na ten cel, tak rozległy, aż 50.000 złr. Co o tak podjętej akcyi ratunkowej myślimy, jaki kierunek jej uznajemy koniecznym — wykazaliśmy w szeregu artykułów. Tu zaznaczamy tylko, że rok 1886 upłynął — a owej akcyi ratunkowej jakoś nie widać. Sprawa widocznie bardzo się zabagniła....

Zbliżała się tymczasem chwila, kiedy zazwyczaj w kraju poczynają zapytywać: a kiedy też będzie Sejm? — a liczne sprawy wymagały zwołania reprezentacyi kraju w porze, która się dotąd jeszcze najwłaściwszą okazała, t. j. w jesieni. Liczne głosy, które się tego domagały, nie zostały uwzględnione, i jakby na stwierdzenie, że Rada państwa, w której „my“ jesteśmy większością, spycha Sejmy na najostateczniejsze stanowisko w organizmie ciał parlamentarnych austryackich i podkopuje ich znaczenie — zepchnięto sesyę sejmową na sam koniec roku.

Ale bezpośrednio przed tą sesyą, zaszedł fakt, dawno zapowiadany, a który mimo to zadziwił — zmiana marszałka. Było to — jak z dobrego źródła nam wiadomo — już w czasie pobytu cesarza na manewrach jesiennych w Galicyi rzeczą zdecydowaną. Nastąpiło jednak prawie bezpośrednio w sam przeddzień sesyi sejmowej a wywarło lub wywrzeć jeszcze może na działania Sejmu tego wpływ najszkodliwszy, który silnie się objawić musi w większej niż kiedykolwiek przedtem bezpłodności pracy sejmowej. O samym fakcie zmiany marszałka wypowiedzieliśmy już nasze zdanie obszerniej, to też powtarzać się nie potrzebujemy w tym przedmiocie — tak, jak nie potrzebujemy zaznaczać po raz, niewiadomo już który, jak słabemi w grudniu początkami, zapowiada się świeżo odroczona sesya sejmowa.

W czasie sesyi zaszedł fakt, który nie jest bez politycznego znaczenia. Świetne a przedewszystkiem wyjątkowo serdeczne przyjęcie Polaków na wystawie w Peszcie nakładało na nas obowiązek wywdzięczenia się przy pierwszej sposobności. Taką sposobnością był zapowiedziany przyjazd Węgrów do Krakowa na rocznicę króla Stefana Batorego. Jak z tem postąpiono — wiadomo. Pod pozorami cholery, — a pod wpływem tej teoryi politycznej, która lęka się każdego żywszego ruchu z dołu — zawrócono Węgrów do domu, i znowu nie liczono się z tem czego się instynkt wielkiego ogółu polskiego domagał. W Węgrzech wywołało to bardzo niemiłe wrażenie — a czy w dzisiejszych zwłaszcza czasach dobrze jest obudzać przeciw sobie antagonizm węgierski, [illegible]

Niepowodzenia [illegible] polityczne, [illegible] tarne i liczne [illegible] krajowej — [illegible] bolesna w niejednym wypadku kompromitacya kraju: oto wielce smutne wyniki ubiegłego roku. Obyż on w rzędzie lat smutnych — był ostatnim. Oby przedewszystkiem kraj cały zrozumieć zechciał, iż położenie nasze i stosunki krajowe wymagają bardzo energicznej, skupionej, wytrwałej pracy na wszystkich polach życia. Oby nakoniec rząd zrozumiał, a delegacya mu to zrozumienie ułatwiła i przyspieszyła, iż dalej tak iść nie może, i że kraj, stuletnią blisko złą gospodarką zrujnowany — obecnie musi wymagać gorliwego współdziałania rządu i skarbu państwa — w dziele odrodzenia swego i cywilizacyjnego rozwoju.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 30 grudnia.*

Nie tajnym wam jest systemat obecny, jakim posługuje się dziennikarstwo moskiewskie w walce z nami, a raczej w duszeniu i prześladowaniu nas. Jest to systemat ludzi bez zasad, gotowych każdej chwili przemienić się w denuncyantów, jeśli tylko na tem zarobić można. Wszędzie dziennikarz jest pewnego rodzaju kapłanem, złej czy dobrej, ale zawsze głęboko odczutej zasady, w Rosyi jest płatnym najemnikiem, gotowym dziś stawiać bramy tryumfalne liberalizmowi. — jutro, jeśli tylko taki prąd zawieje z góry pisać hymny dla najohydniejszej reakcyi. — Wielkie słowa i wielkie frazesy kosztują tutaj wprawdzie wiele, ale tylko monetą mającą kurs w kraju. Ileż to naprzykład w ostatnich czasach w tej prasie rosyjskiej napisano szumnych artykułów na temat idei słowiańskiej i tych wielkich dobrodziejstw, jakie jej niby wyświadczyła Rosya, ile pięknych mów wygłosili Müllerzy o Towarzystwie filantropijnem, pod egidą tejże idei zawiązanem, a funkcyonującem energicznie przy wynajdywaniu szpiegów, agentów prowokacyjnych, zamachowiczów na spokój danego ludu słowiańskiego, lub też przy kształceniu tej młodzieży słowiańskiej na zdrajców ziemi rodzinnej. To wszystko, jak powiadam, wiemy dokładnie, nauczyliśmy się tego na pamięć i pod tym względem nikt a nikt się nie łudzi.

Była jednak do niedawnego czasu u nas kategorya pewna ludzi, utrzymujących wraz z owym dziennikarstwem rosyjskiem, że posiadamy jedną wyższość, my znajdujący się pod zaborem moskiewskim, nad wami i tymi, których jarzmo pruskie gniecie, a mianowicie, że korzystamy z rozwoju ekonomicznego, że przemysł nasz z każdym dniem coraz to większy zbyt posiada na targach cesarstwa, jednem słowem, że chociaż tu i owdzie znajdzie się rana na naszych plecach od moskiewskiego bata, to przynajmniej mamy kieszenie nabite złotem, za które po aptekach dostać można odpowiednią ilość maści do wygojenia i wysmarowania ran owych. Widocznie tego przekonania nabrała i cała prasa moskiewska i smutnie się jej zrobiło na duszy, [illegible]

[illegible] będzie. Jakoż oglądaliśmy komisye, czytaliśmy memoryały i t. p., w których jeden tylko człowiek zachowywał się względem nas jako wróg — godny uwagi — a nim był p. Katków. Nie lekceważył nas nigdy, choć nienawidził i nienawidzi, liczył się i liczy z nami, jako ze siłą poważną i wypowiadając swe zdanie *a propos* naszego zatracenia, stoi wprawdzie na stanowisku maniaka, ale maniaka, który nam czci nie odejmuje, i w którego postępowaniu jest to, co szanować należy, to jest powagę nienawiści. Nie naśladują Katkowa inni: nienawidzą nas z ukazu i dlatego dziś mówią o *primireniu*, a jutro posełają swoich agentów, aby wietrzyli spiski, niebezpieczne prądy i t. p.

Wieczór Trzech Króli.

NOWELKA

przez

Guy de Maupassant.

3

(Dokończenie.)

I zaczęliśmy iść przez tę firankę, co się rozstępowała przed nami i obejmowała nas, topniejąc na ciele i ścinając je lodem, ścinając, jakby parzyła za każdem dotknięciem swych białych, drobnych płatków.

Tonęliśmy po kolana w tej chłodnej i miękkiej pościołce i trzeba było wysoko podnosić nogi, żeby módz iść. W miarę, jakeśmy się posuwali, wycie psa stawało się coraz wyraźniejszem, głośniejszem. Wuj zawołał: „Tutaj!“ i zatrzymaliśmy się, jak w obec nieprzyjaciela, napotkanego w nocy.

Co do mnie, nie mogłem widzieć, przybliżyłem się zatem i zobaczyłem go; miał w sobie coś fantastycznie przerażającego ten pies; duży, czarny, owczarski pies, o kudłatej sierści i wilczej głowie, stojący na czterech łapach w końcu długiej, świetlanej smugi, jaką rzucała latarnia na śniegu. Nie ruszał się; umilkł i patrzył na nas.

— To szczególne, — odezwał się wuj. — Nie zbliża się i nie cofa. Mam ochotę posłać mu kulkę w łeb.

Ale ojciec rzekł stanowczo:

— Nie, trzeba go zabrać

A brat mój, Ludwik, dodał:

— Ale on nie jest sam. Coś tam obok niego stoi.

Istotnie coś za nim szarzało, ale co, niepodobna było rozróżnić. Zaczęliśmy więc zbliżać się ostrożnie. Widząc to pies przyczołgał się na tylnych łapach. Zdawał się być zadowolonym, że mu się udało zwabić ludzi.

Ojciec podszedł prosto do niego i pogłaskał go. Pies polizał mu ręce i zobaczyliśmy, że był przywiązany do małego wózeczka, — wózeczka, jakby do zabawki, owiniętego w kilka wełnianych kołder. Podniesiono je ostrożnie i gdy Baptysta zbliżył latarnię do budki tego wózka, ujrzeliśmy w głębi uśpione spokojnie dzieciątko.

To nas tak zdziwiło, że na razie nikt nie był w stanie się odezwać. Ojciec pierwszy ochłonął a ponieważ miał serce szlachetne i duszę trochę egzaltowaną, wyciągnął rękę nad wózkiem i rzekł:

— Biedna, opuszczona sierotko, przyjmujemy cię! — I rozkazał bratu Ludwikowi, aby pchał wózek przed nami.

Po chwili dodał, jakby myśląc głośno:

— Dziecko miłości zapewne, którego biedna matka przyszła zadzwonić do moich drzwi w ten dzień Trzech-Króli, na pamiątkę Dzieciątka Jezus ustanowiony.

Zatrzymał się i ze wszystkich sił zawołał cztery razy wśród nocnej ciszy, zwracając się w cztery strony nieba: „Przyjęliśmy je!“ — poczem, kładąc rękę na ramieniu wuja szepnął: — „Gdybyś był strzelił do tego psa, Franciszku?“

Wuj nic nie odpowiedział, ale przeżegnał się po omacku, gdyż był bardzo pobożny, pomimo swoich junackich porywów. Odwiązano psa, który szedł za nami.

A co było najpocieszniejsze, to nasz powrót do domu! Dużo było kłopotu z windowaniem wózka na schody; udało się nam przecież i wtoczyliśmy go do sieni. Jak mama była zabawnie kontenta i wystraszona! — a moje kuzyneczki, (najmłodsza miała sześć lat) wyglądały jak cztery kurki dokoła gniazda. Wydobyto wreszcie z wózka śpiące ciągle dziecko. Była to dziewczynka, mogąca mieć około sześciu tygodni. A w pieluszkach jej znaleziono dziesięć tysięcy franków w złocie tak: dziesięć tysięcy franków! które ojciec na dobry procent, jako posag dla niej, umieścił. Nie było to więc dziecko biednych... ale może dziecko jakiegoś szlachcica z mieszczanką... albo może... stawialiśmy tysiące przypuszczeń, ale niczegośmy się nigdy nie dowiedzieli... ale to niczego... nigdy nic! Psa także nikt nie poznał. Obcy był zupełnie. W każdym razie ten, czy ta, co trzy razy do naszych drzwi dzwonili, musieli dobrze znać moich rodziców, że ich tak wybrali.

Takim to sposobem panna Klara, licząc sześć tygodni życia, weszła w skład naszego domu. Ochrzczono ją: Klarą Eugenią.

Doprawdy nic zabawniejszego nad ten nasz powrót do domu z tem maleństwem, co, obudziwszy się, wodziło po wszystkich swemi błękitnemi, zmąconemi oczętami. Usiedliśmy napowrót do stołu i rozdano ciasto. Ja zostałem królem i wziąłem za królowę pannę Klarę, jak ty dzisiaj. Ona, biedactwo, nie domyślała się wtedy zgoła zaszczytu, jaki ją spotkał.

Przyjęto więc dziecko za swoje i chowano je w naszej rodzinie. Rosła, lata mijały. Była grzeczna, posłuszna, łagodna. Wszyscy ją kochali i byliby ją psuli bez miłosierdzia, gdyby matka była pozwoliła.

Bo matka moja hołdowała pojęciom hierarchicznym. Obchodziła się z Klarą, jak ze swemi dziećmi, dbając przecież zawsze o utrzymanie dzielącej nas różnicy.

Potem, jak tylko dziewczynka doszła do tego wieku, że ją zrozumieć mogła, opowiadała jej historyę nocy Trzech Króli i tkliwie, łagodnie, ale stanowczo wpoiła w nią przekonanie, że była ona dla Chantal'ów córką przybraną, znalezioną lecz w gruncie rzeczy obcą.

Klara zrozumiała swoje stanowisko ze zdumiewającą bystrością i potrafiła się utrzymać na niem z takim taktem, wdziękiem i słodyczą, że ojca mego do łez to wzruszało.

Matka nawet moja była tak przejęta głęboką wdzięcznością i lękliwem nieco przywiązaniem tej tkliwej istoty, że przyzwyczaiła się nazywać ją córeczką.“ — —

IV.

Pan Chantal umilkł. Siedział na bilardzie ze zwieszonemi nogami, obracając w lewej ręce kulę, a w prawej miętosząc serwetę, służącą do ścierania kredy. Lekko zaczerwieniony, mówił teraz sam dla siebie stłumionym głosem, zapędzając się we wspomnienia, w miarę jak wypadki lat minionych budziły się w jego umyśle; błąkał się w nich jak się błąkamy po starym, rodzinnym ogrodzie, gdzie każde drzewo, każda ścieżka, każdy krzak przypomina jakiś z tych drobnych, nic nie znaczących faktów, które przecież tło, przędzę samą życia stanowią.

Ja stałem naprzeciw niego, oparty plecami o ścianę, z nieużytecznym kijem w ręku.

Po chwili pan Chantal ponowił:

— A! jaka ona była ładna w ośmnastu latach... pełna wdzięku... słodyczy!... Ach! śliczna to była dziewczyna! a dobra! a łagodna... A oczy miała takie błękitne... przejrzyste... Nie widziałem nigdy takich oczu... nigdy!

Umilkł znowu, a ja spytałem:

— Dla czegoż nie poszła za mąż?

Odpowiedział nie mnie, ale temu wyrażeniu, co mu się o uszy obiło: „za mąż“.

— Dla czego? dla czego? Nie chciała... nie chciała. Miała przecież trzydzieści tysięcy posagu i kilka wcale dobrych partyj... nie chciała. Posmutniała jakoś w owych czasach. Było to wtedy, kiedym się ożenił z moją kuzynką Karoliną, z którą byłem zaręczony od sześciu lat.

Patrzyłem na p. Chantal'a; wydało mi się, że czytam w jego duszy, że przenikam nagle jeden z tych cichych, a okrutnych dramatów [illegible] wych serc szlachetnych, tych serc [illegible] nawet ci, których nikt nie pojął, nie zrozumiał [illegible] ofiarami, co są ich zrezygnowanemi, milczącemi [illegible] ciekawością.

I, powodowany nagłą, zuchwałą [illegible] rzekłem:

— To pan powinieneś był ożenić się z nią, p. Chantal!

Drgnął i spojrzał na mnie.

— Ja? ożenić się? z kim?

— Z panną Klarą.

— A to dla czego?

— Dla tego, żeś pan kochał ją bardziej, niż swoją kuzynkę.

Popatrzył na mnie dziwnym, wystraszonym wzrokiem i wyjąkał:

— Ja ją kochałem?... jak... jakto... któż ci to powiedział?

— Alez to jasne!.. i [illegible] z tej przyczyny zwłóczyłeś pan z poślubieniem swej kuzynki, która sześć lat na pana czekała.

Puścił kulę, którą trzymał w lewej ręce, chwycił w obie dłonie serwetkę od kredy i, kryjąc w niej twarz, zaczął płakać głośno. Płakał w sposób dziwnie [illegible] śmieszny, jak naciśnięta gąbka, oczyma, nosem, ustami jednocześnie. I kaszlał, pluł, [illegible] się wszystkiemi otworami twarzy, [illegible] nos, oczy, kichał i zaczynał znowu [illegible] odgłosy, podobne do przepłukiwania gardła.

Ja, [illegible] zawstydzony, miałem ochotę uciec, nie wiedząc, co począć.

Nagle głos pani Chantal rozległ się na schodach:

— [illegible] prędko tam panowie skończycie?

Otworzyłem drzwi i krzyknąłem:

— Zaraz, pani, schodzimy.

Poczem, rzuciwszy się ku jej mężowi, chwyciłem go za łokcie:

— Panie Chantal, mój drogi panie Chantal! — mówiłem prędko. — Posłuchaj mnie, żona pana woła, uspokój się pan, uspokój; trzeba zejść na dół, uspokój się pan.

— Tak... tak... — wybełkotał, — idę... biedaczka!... powiedz jej, że przychodzę zaraz.

I zaczął sumiennie obcierać sobie twarz serwetką, która od paru lat ścierała wszystką kredę bilardową, poczem ukazał się, na wpół biały, wpół czerwony, umazany kredą, z oczyma [illegible] chniętemi i pełnemi łez jeszcze.

Wziąłem go za ręce i pociągnąłem do [illegible] pokoju, szepcąc:

— Przepraszam pana, przepraszam [illegible], żem panu zrobił taką przykrość.. [illegible] nie wiedziałem... pojmujesz pan...

Ścisnął mnie za rękę: [illegible]

Donosiłem wam już o wystąpieniu *Dniewnika Warszawskiego* przeciwko Towarzystwu przemysłu i handlu, istniejącemu w Warszawie, jako filii takiegoż petersburskiego Towarzystwa. Była to najzwyczajniejsza denuncyacya wskazująca na niebezpieczne prądy Towarzystwa, mającego jakoby zastąpić b. Towarzystwo rolnicze. Najniepotrzebniej w polemikę z *Dniewnikiem* wdał się *Kuryer Warszawski*, zaprzysięgając się na wszystko, iż tak nie jest, i dowodząc faktami złej woli i złej wiary artykułu. *Dniewnik* jednakże, zdaje się, że uznał niskość swojego postępku, bo zamilkł. Nie długo jednak czekać było trzeba na sukurs dlań w tym denuncyatorskim kierunku i świeżo niejaki pan Riazaniec, którym pogardzają nawet sami moskale, i którego, jak sobie zapewne przypominacie, klub rosyjski przez balotowanie do grona swego przyjąć nie chciał, wystąpił z innym denuncyatorskim aktem w *Nowoje Wremia*, w którym już nietylko że oskarżył owo Towarzystwo, które do obecnej chwili nie zdołało ani jednego ze swych projektów przeprowadzić i jest faktycznie martwem ciałem, ale nadto i całą prasę warszawską, która jakoby usiłuje zmienić porządek „serwitutowy“ — i stosunek chłopa do pana polskiego, a używa ku temu wszelkich niedozwolonych przez prawo środków. *Kuryer Warszawski* znów najniepotrzebniej wystąpił z polemiką, takim ludziom bowiem odpowiada się milczeniem pogardy — a każdy wie przecież, iż prasa warszawska pod troskliwą opieką takiego Ryżowa i jego podwładnej sfory cenzorów ledwie dyszy, i nietylko, że nie jest w stanie pomieszczać artykułów w tym kierunku, o jaki się bardzo lęka p. Riazaniec, ale nadto zwłaszcza też od chwili objęcia berła przez Ryżowa, jednej myśli swobodnej nie pomieści, bo ją w komorze cłowej na Miodowej celnicy od wolnej myśli *vulgo* naczelny komitet cenzury wywęszy i wymaże.

Fakt ten i w ogóle wszystkie inne ujawniające się dosyć często w prasie moskiewskiej, dowodzi, jak to ekonomicznie pozwoli się nam rozwijać prasa moskiewska, i jak wygląda to jedyne dobrodziejstwo, które przy każdej sposobności rzuca w oczy całej Słowiańszczyznie, niewdzięcznej i nie chcącej, jak my gnić w jarzmie moskiewskiem.

Idźmy dalej. Swieżo ustanowiono u nas, jak i w Rosyi całej, tak zwanych inspektorów fabrycznych. Urząd piękny, raz, że celem jego ma być obrona uciśnionych, powtóre, że dobrze płatny, a więc dla naszych cywilizatorów bardzo pożądany. W Warszawie urzędnikiem takim jest niejaki dr. Solacki, ma on rewidować fabryki i pilnować, czy nie pracują w nich małoletni itp. Dotąd pięknie, ale popatrzmy na rezultaty. Dziś wszystkie matki biedaków, nie mających chleba i zarobku, przeklinają na czem świat stoi p. inspektora, który tak dokuczać zaczął pracodawcom, iż wszyscy nie mogąc płacić woleli raczej pozbyć się sił małoletnich z zakładu i tym sposobem pozbawić ich kawałka chleba. Jest to próbka moskiewskiego systemu, który nie rozumiejąc istoty rzeczy, trzyma się ściśle litery prawa i tym sposobem zamiast pożytku, szkodę tylko przynosi; klasy pracujące też, szczególniej u nas w Warszawie, słusznie zawołać mogą: chroń nas Panie Boże od inspektorów, bo od wyzyskiwaczy pracy sami się ochronimy.

Karnawał już się rozpoczął balem na dochód Czerwonego krzyża, inicyowanym przez znaną wam Maryę Andrejewnę, która ma właściwy sobie sposób karotowania ludzi, na cele im wstrętne. Marya Andrejewna wyzyskuje naprzykład, na rzecz owej instytucyi, każdy talent, nawiedzający Warszawę, który musi czas swój poświęcać, nakazanemu z góry celowi: odmówić prośbie, znaczy to narazić się na niełaskę i zamknąć drzwi teatrów dla siebie na zawsze. Z drugiej strony zagadkowo niesłychanie wyglądają wszelkie ofiary, płynące na cele filantropijne z własnej kieszeni „naczelnicy“ rządu cywilnego w „Prywislanskim kraju“. — Bal udał się, gdyż 850 osób zgromadził do sali, rozpoczął go polonezem, po raz pierwszy od swojej bytności w Warszawie, Hurko. Rzecz dziwna, Marya Andrejewna, rozsyłała do Polaków zaproszenia po moskiewsku, a pomimo tego na sali nie zabrakło ani jednej, ani jednego z zaproszonych, a w bufetach obficie nawet płynęła gotówka do rąk pań rosyjskich, które tam sprzedawały napoje, także na rzecz weteranów wojskowych. Dowód w tem, że najmniej u nas znajduje się cnoty, zwanej odwagą cywilną!

Pamiętniki hr. Beusta.

Wkrótce mają opuścić prasę obszerne pamiętniki zmarłego niedawno męża stanu, którego imię nazawsze pozostanie związanem z doprowadzeniem do skutku pierwszej ugody z Węgrami. Monachijska *Allg. Ztg.* podała wyjątki z tych pamiętników, które mogą zainteresować i naszą czytającą publiczność.

W listopadzie roku 1866 zebrał się Sejm węgierski, a równocześnie postanowiono w Wiedniu nie ociągać się dłużej ze spełnieniem najgorętszych życzeń węgierskiego narodu. Mimo tego układy toczyły się powoli aż do chwili, w której hr. Beust udał się osobiście do Pesztu.

„W połowie grudnia — czytamy w pamiętnikach — zjawił się u mnie kanclerz dworu hr. Majlath z doniesieniem, że cesarz chce, ażebym pojechał do Pesztu; hr. Majlath miał towarzyszyć na wyraźne życzenie hr. Belcredego. Wyjechaliśmy z Wiednia wieczorem, rano przybyliśmy do Budy, gdzieśmy zajęli mieszkanie u W. podskarbiego Senyeya. W kilka godzin po przyjeździe zebraliśmy się, ażeby wyjść do Pesztu. Na wychodnem odezwał się Majlath: „Widzę, że pan bierzesz kapelusz“. „Czynię to zawsze, ile razy wychodzę,“ odpowiedziałem. „Tak! ale dlaczegoż koniecznie cylinder? Widziałem u pana bardzo ładną czapkę z futerkiem“. Tak więc rozpocząłem wizyty u wybitnych osobistości peszteńskich w futrzanej czapce. Majlath przebrał się natychmiast po przyjeździe w obcisłe węgierskie ubranie. Odwiedzaliśmy znakomitości różnych odcieni politycznych: Eötwösa, Czirakiego, Apponyiego, a w końcu i Deaka. Nie mogę się pochwalić przyjęciem, jakiego u niego doznałem. Powiedziałbym nawet, że jego sposób mówienia był szorstkim; ale zato jego zachowanie się nie miało w sobie nic odstręczającego, a jego wywody odznaczały się szczerością. Gdyśmy wracali odezwał się Majlath: „Deak nie wydał się panu bardzo grzecznym“. „Przeciwnie, — odpowiedziałem — przecież sam podawał mi palto“. „O — odrzekł Majlath — u niego to już wiele znaczy“.

„To był właściwy początek ugody. W następnych latach Andrassy mawiał mi nieraz:

„Gdybyś pan nie był przyjechał, nie zawarlibyśmy nigdy ugody“.

Po ustąpieniu hr Belcredego musiał Beust zająć się sformowaniem gabinetu dla Przedlitawii. Tekę spraw wewnętrznych powierzono hr. Taaffemu. Przy tej sposobności daje nam autor pamiętników następującą charakterystykę dzisiejszego prezesa gabinetu: „Hr. Taaffe był jeszcze stosunkowo młodym, a nominacya jego była połączoną ze znacznym awansem. Mimo tego byłem mu wdzięcznym za to, że ją przyjął. Wiedziałem, że nie zbywa mu na gruntownych wiadomościach szczególnie w zakresie prawnictwa. Był on dla mnie nietylko bardzo sympatycznym i miłym kolegą, lecz także pod niejednym względem bardzo pożytecznym, a nawet — mogę to śmiało powiedzieć — [illegible] współpracownikiem. Przy zielonym stole zachowywał się wzorowo. A sam Herbst mawiał mi w czasie gdy „hejże na Taaffego!“ już się rozpoczęło, że na radzie ministrów nikt nie umie tak prezydować, jak hr. Taaffe. Miał on jednak dwie ujemne strony. Nie tylko nie był mówcą, nie posiadając ani daru improwizacyi ani talentu do wypowiadania wyuczonych mów, ale nadto nie był szczęśliwym w wyrażaniu krótkich oświadczeń. Nie umiał on także dobierać sobie współpracowników. Pokazało się to za jego powrotem do ministeryum w roku 1870. Pod oboma względami okazał hr. Taaffe za swej obecnej prezydentury wielkie zmiany na lepsze“.

Nastąpiła sesya sejmów, rozwiązanie Sejmu czeskiego i nowe wybory w Czechach a nareszcie otwarcie pierwszej w epoce dualizmu sesyi Rady państwa. Izba deputowanych postanowiła odpowiedzieć na mowę tronową adresem. „Zależało mi na tem — pisze hr. Beust — ażeby mniejszość nie okazała się przy tej sposobności zbyt liczną Obawiałem się Polaków. Postarałem się o odroczenie głosowania do posiedzenia wieczornego, które się odbyło w nieobecności posłów polskich. Tymczasem zawezwawszy hr. Gołuchowskiego porozumiewałem się z posłami: Adamem Potockim, Ziemiałkowskim i Zyblikiewiczem. O pół do dwunastej ukazałem się w Radzie państwa, a wraz ze mną trzydziestu posłów. Adres przyjęto prawie jednogłośnie“.

Tymczasem inne sprawy musiały zwrócić na siebie uwagę hr. Beusta. Jeszcze przed podpisaniem pokoju pragskiego zawarły Prusy w sierpniu 1866 roku tajną ugodę z południowo-niemieckiemi państwami. W ugodzie tej zobowiązały się państwa południowe wspierać Prusy na wypadek każdej wojny po za granicami Niemiec. Przymierze to pozostało dla Austryi tajemnicą tak, iż gabinet austryacki, zastrzegając w pokoju pragskim zupełną niezawisłość dla państw południowych, nie domyślał się wcale, że te same państwa podpisały przed kilku dniami ugodę, podającą je w zależność od Prus. Dopiero z wiosną następnego roku dowiedziano się w Wiedniu o istotnym stanie rzeczy. Hr. Beust wspomina z oburzeniem o tem podejściu, jakiego Bismark się dopuścił i nazywa je bezprzykładnem w dziejach dyplomacyi. Postanowiono nie przedsiębrać z razu żadnego kroku. Sam minister pruski nie pozwolił dyplomatom austryackim pozostawać długo w bezczynności. W kwietniu 1867 roku przybył do Wiednia nadzwyczajny poseł bawarski hr. Tauffkirchen, polecony gorąco ambasadorowi pruskiemu przez gabinet berliński. Przed przyjazdem do Wiednia bawił on w Berlinie i odbywał tam konferencye z Bismarkiem. Przybywszy do stolicy Austryi zaproponował on kanclerzowi odporno-zaczepne przymierze z Prusami, przyczem Bawarya chciała odegrać rolę pośredniczki. Rozmowa wysłannika bawarskiego z Beustem, której treść znajdujemy w liście kanclerza do posła austryackiego w Berlinie, jest już dlatego bardzo ciekawą, ponieważ w niej po długiej przerwie zrobiono znowu wzmiankę o trójcesarskiem przymierzu.

„Hr. Tauffkirchen — pisze kanclerz — mówił mi o zagwarantowaniu nam naszych niemieckich posiadłości, dając mi także do zrozumienia, że i co do naszych posiadłości nie niemieckich otrzymaliśmy na jakiś czas dostateczną rękojmię przeciw jakimś możliwym napaściom. Wspomniał on o Rosyi, jako o trzecim w tym związku i wyjawił zdanie, że owe rękojmie polegają właśnie na przymierzu tych trzech mocarstw. Zwrócił także uwagę na to, że przyjaźń między Austryą i Prusami zapewnia południowo-niemieckim państwom większą samodzielność, a wreszcie i na to, że przymierze Austryi ze Związkiem północno-niemieckim i z państwami południowemi, oparte z razu na prawie międzynarodowem, może ostatecznie doprowadzić do trwałego prawnopolitycznego połączenia, które równie dla Niemiec jak i dla Austryi będzie miało te same korzyści, co dawny związek państw“.

Hr. Beust nie wątpił ani na chwilę, że wszystko co słyszał od posła bawarskiego, ułożonem było w Berlinie. To jedno było już dostatecznym powodem do odrzucenia propozycyi. W dalszym ciągu swego listu przytacza on odpowiedź, którą hr. Tauffkirchen otrzymał. Hr. Beust zwrócił jego uwagę przedewszystkiem na to, że Austrya zawarłszy z Prusami ścisłe przymierze narazi się na nieprzyjaźń Francyi. Potęgę zaś drugiego cesarstwa francuskiego uważał kanclerz austryacki za tak groźną, że przypuszczał całkiem na seryo, iż Francya może pokonać sprzymierzone armie Austryi, Prus i wszystkich innych państw niemieckich. Był on silnie przekonanym, że Napoleonowi III. nie zabraknie sprzymierzeńców, że przeciw Austryi może on w każdej chwili wysłać w pole armię włoską, przeciw każdemu zaś państwu powołać do walki rewolucyjne żywioły. „Nawet w wojnie z nową koalicyą północną nie czułaby się Francya całkiem odosobnioną“.

Ale nawet i na wypadek zwycięskiej wojny nie widział hr. Beust wyraźnych korzyści dla Austryi. Prusy — mówi on — pokazałyby nam traktat narzucony Austryi po wojnie 1866 roku i podziękowałyby nam za to, żeśmy go tak gorliwie bronili..

Znany biograf ks. Bismarka dr. Busch gani w swem dziele ówczesne postępowanie austryackiego kanclerza. To daje hr. Beustowi sposobność do obszerniejszego wyłuszczenia motywów, które go skłoniły do udzielenia posłowi bawarskiemu odmownej odpowiedzi. Zapewniono nam — mówi hr. Beust — posiadanie naszych niemieckich prowincyj! Ale któż mógł o nie się pokusić? Ani Francya, ani Rosya, ani Włochy. Zagwarantowanie nam niemieckich prowincyj przez Prusy przypominało niesłychanie ową gwarancyę, której włoski rozbójnik udziela podróżnym, chcącym się z nim porozumieć. Przypuszczam nawet, że w Berlinie nie zważano na to nasze położenie i że nie miano zbójeckich zamiarów. Mimo tego propozycya była niezwykłą i łatwo pojąć, dla czego ją odrzuciłem.

W roku 1867 przybył do Wiednia sułtan Abdul Azis w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Fuada paszy. Wspomnienia z czasów ich pobytu przeplatane są licznemi anegdotami. Sułtan nie znał zupełnie francuskiego języka i Fuad musiał mu służyć za tłumacza. Z razu obawiał się Beust, że minister turecki okazywać mu będzie niechęć z powodu noty, w której Austrya proponowała mocarstwom rewizyę traktatu paryskiego, ograniczającego prawa Rosyi na morzu Czarnem. Fuad okazał się jednak nadspodziewanie uprzejmym i przyjacielskim, tak iż Beust wkrótce po jego przybyciu nie obawiał się już żadnych nieporozumień. Jednego razu wpada do niego radca ministerstwa z doniesieniem, iż przez pomyłkę dano Fuadowi na śniadanie — szynkę! „Skoro moja nota — odrzekł Beust — nie wydała mu się niestrawną, może z szynką będzie tak sak samo“.

Ogłoszona dotychczas część pamiętników, kończy się wspomnieniem katastrofy meksykańskiej. Na wieść o uwięzieniu cesarza Maksymiliana, chciano ocalić jego życie, przywracając mu w Austryi prawa spadkowe, których się zrzekł przed przyjęciem korony meksykańskiej. Srodek ten na nic się nie zdał. Maksymiliana rozstrzelano.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 stycznia.

Czeski klub odbył posiedzenie, na którem z powodu ustąpienia Niemców z Izby sejmowej czeskiej Rieger w obszernem przemówieniu omawiał czesko-niemieckie stosunki i ciekawe dał wyjaśnienia co do poprzednich rokowań ugodowych. Mowca przypomina, że ilekroć Czesi byli w Sejmie większością, sprawę tę poruszali. „Wysyłaliśmy deputacye, w których imieniu ja przemawiałem, — wybraliśmy raz pięciu mężów zaufania i oczekiwali, że i przeciwne stronnictwo uczyni toż samo. Ja sam przynaglałem raz dra Herbsta, żeby takich delegatów wybrano. Raz zostaliśmy, — Herbst i ja, — zaproszeni do Taaffego na konferencyę i dość szczegółowo mówiliśmy o narodowych stosunkach, — przyczem Herbst oświadczył, że uznaje on konieczność znajomości czeskiego języka i sam stara się o to usilnie, aby syn jego uczył się po czesku. A więc, — odpowiedziałem, — skoro dla syna swego użytecznem to uznajesz, dla czegoż dla innych Niemców w Czechach miałoby być nieszczęściem lub krzywdą, jeżeliby w szkołach średnich po czesku się uczyli? A gdy przyszło do tego, żeby Herbst starał się uzyskać, by Niemcy wybrali swych mężów zaufania do rokowań, wzbraniał się wziąć w tej sprawie inicyatywę, zasłaniając się tem, iż nie ma do tego dość powagi i popularności. Wskazał na Schmeykala, jako przywódcę niemieckiej narodowej partyi. Prosiłem więc Sladkowskiego, ażeby z Schmeykalem konferował, ponieważ jako szkolny jego kolega miał z nim stosunki osobiste. Schmeykal powiedział Sladkowskiemu: „Po co mamy z wami rokować? Co możecie nam ofiarowac? Ofiarujecie nam równe prawa. Te mamy na wszelkie okoliczności zabezpieczone. Cokolwiek się stanie, tego nam nie odbierzecie. My wiemy, gdzie nasze oparcie, — na razie pozostajemy jako *beati possidentes.*“ W ten sposób nie przyszło wówczas do żadnych rokowań i czekamy dotąd, żeby Niemcy do nich przystąpili“.

Te wyjaśnienia Biegera rzucają bardzo ciekawe światło na zachowanie się Niemców, którzy jako *beati possidentes* nie godzą się na samo tylko równouprawnienie.

W sprawie porozumienia Rosyi z Niemcami piszą do *Wien. Allg. Ztg.*, iż Niemcy pragną niezawodnie pokoju i przyjaźni z Rosyą, lecz w pierwszym rzędzie pokoju i przyjaźni z Austro-Węgrami.

Po zaprzeczeniach dzienników berlińskich doniesieniu *Timesa* o zawarciu przymierza niemiecko-rosyjskiego nastąpiły zaprzeczenia dzienników paryskich, które stanowczo twierdzą, iż o takiem przymierzu nie było mowy.

Mimo wszelkich zaprzeczeń *Times* utrzymuje powtórnie, że pomiędzy Niemcami i Rosyą zawartą została umowa, która obowiązuje obydwa mocarstwa do neutralnego zachowania się każdego z nich w obec akcyi drugiego. W ten sposób Rosya nie mięszałaby się do wojny pomiędzy Niemcami i Francyą podczas gdy Niemcy nie dałyby swej pomocy Austryi w razie zbrojnego starcia z Rosyą.

Do Petersburga powrócił turecki ambasador przy dworze rosyjskim, Szakir pasza i był przyjmowany przez cara na audyencyi w Gatczynie. Na posłuchaniu, które trwało dwie godziny, obecny był minister Giers. Po audyencyi konferował Szakir pasza do dwunastej godziny w nocy z ministrem Giersem. Szakir pasza miał wręczyć carowi własnoręczny, bardzo serdeczny list sułtana Abdul Hamida.

Komisya naftowa w Petersburgu przyjęła wniosek odłożenia dyskusyi nad szczegółami projektu podatkowego do czasu rozstrzygnięcia w zasadzie przez ministra finansów i ministra dóbr państwa kwestyi: czy zachodzi konieczna potrzeba wprowadzenia podatku od nafty teraz zaraz, czy odpowiedniejszem byłoby odroczenie tego środka do pomyślniejszej chwili rozwoju rosyjskiego przemysłu naftowego. Tym sposobem prace komisyi zostały czasowo zawieszone.

Matin potwierdza wiadomość o porozumieniu się byłych ministrów Freycineta i Ferryego. Według pomienionego dziennika pośredniczył w tem głównie prezydent republiki Grevy, a życzy on sobie porozumienia się tych obu mężów politycznych głównie dla tego, że ma nadzieję uniknąć konieczności rozwiązania Izby, w wypadku, gdyby gabinet Gobleta został podkopany i obalony. Porozumienie się Freycineta z Ferrym oznacza pojednanie w celu wspólnego postępowania umiarkowańszej lewicy z obozem oportunistów. Otóż w razie upadku ministerstwa Gobleta, po przeprowadzeniu ugody ze stronnictwami, możnaby i bez rozwiązywania Izby utworzyć ministeryum koalicyjne.

Gladstone przesłał redaktorowi nowego dziennika liberalnego w Edynburgu pismo, w którem pochwala motywa ustąpienia Churchilla. Liberali są zdecydowani trzymać się wytwale dotychczasowej polityki, jednakże nie zaniedbują żadnej sposobności przyciągnięcia napowrót do siebie odpadłych członków swej partyi.

W Rzymie odkryto znaczne malwersacye w intendanturze, skutkiem czego aresztowano jednego generała dywizyi. Zeznał on, iż pobierał od dostawców prowizyje w wysokości od 8 do 10 procent.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 4 stycznia).

Przewodniczy prezydent miasta dr. Szlachtowski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego imieniem sekcyi szkolnej wnosi r. m. dr. Zoll o uchwalenie 150 złr. kredytu dodatkowo na zakupno przyborów naukowych niezbędnych dla szkoły wydziałowej żeńskiej. Po uznaniu sprawy za nagłą, Rada wniosek uchwala. — Radca magistratu p. Szymkiewicz wnosi uchwalenie przyjęcia do gminy p. Bolesława Buszczyńskiego. Uchwalono.

Przed rozpoczęciem obrad nad budżetem odczytuje prezydent obszerny memoryał przez siebie wypracowany, zawierający zestawienie i porównanie cyfr dochodów i rozchodów gminy w roku 1867, pierwszym w gospodarce autonomicznej miasta, z rokiem ubiegłym 1886, jako dwudziestym z rzędu tejże gospodarki. Konkluzya tego zestawienia jest następująca:

Bilans dwóch porównywanych lat 1867 i 1886 jest następujący: W roku 1867 ogólna suma wszystkich dochodów i ogólna suma wszystkich wydatków wynosiła 240.516 złr., zaś w roku 1886 złr. 583.735, różnica więc między jednym a drugim rokiem wynosi 343 219 złr., o którą to sumę zwiększyły się dochody i rozchody po latach dwudziestu. Wobec tak znacznego wzrostu dochodów po zbadaniu, jakie ciężary, czyli opłaty ponoszą mieszkańcy, aby zwiększone rozchody pokryć, wykazuje prezydent, iż w roku 1886 były następujące podatki i opłaty: 1) Od czynszów z mieszkań 2 proc., łączna kwota złr. 34.000 — ta sama opłata była i w 1867 r., nie ma więc podwyższenia; 2) Opłata pół procent od czynszu z mieszkań na pokrycie wydatków za wojskowe kwatery przynosi 8.200 złr. Została zaprowadzoną dopiero w 1874, a gdy wskutek niej właściciele domów wolni są od dawania kwater, w notach nie może być uważaną za nowy podatek.

3) Dodatek 6 prc. od podatków stałych zaprowadzony w 1875 r. jest w porównaniu z rokiem 1867 całkiem nowym ciężarem, a przynosi kwotę 34.000 złr.

4) Opłata od psów była także w 1867 r.

Z tego się okazuje, że Rada pomimo zwiększonych rocznych wydatków o 343.214 nałożyła na mieszkańców tylko ów dodatek 6 prc., przynoszący 34.000 złr. Do tego dodać należy powiększoną opłatę konsumcyjną od trunków: spirytusu, piwa i wina. Zwiększone wydatki znalazły pokrycie w innych dochodach jak: z myta 40.500 złr., z opłat konsumcyjnych zwiększonych o 176.544 złr., czyli razem 217.044 złr. Gmina zaciągając w r. 1872 pożyczkę półtora milionową na uporządkowanie miasta i w 1886 roku 550.000 złr. na zakład gazowy nie podniosła podatków. Na czyszczenie dołów kloacznych wydaje gmina 11.219 złr., gdy dawniej właściciele domów sami to uskuteczniali. W roku 1867 wydatek na szkoły wynosił 3.789 złr., zaś w roku 1886 78.401 złr. w sumę tę nie wchodzą wydatki na zakłady i instytucye naukowe w kwocie 22.427 złr. i wydatki na zasiłki dla szkół w sumie 9.376 złr. Wspomina jeszcze prezydent o wybudowaniu wielu szkół, o wydatkach na szkoły ludowe i zaznacza, iż pomimo tego wszystkiego podatków nie podniesiono w ciągu lat dwudziestu z tego tytułu. W roku 1886 uchwalono dodatkowych kredytów na sumę 60.500 złr. To podnoszenie wydatków nadzwyczajnych, w położeniu finansowem, a w szczególności i w budżetach lat następnych niepomyślnie odbić się musi — z przedstawienia wynika potrzeba oględności i oszczędności i na to przedewszystkiem prezydent zwraca uwagę, wyrażając pragnienie, aby Rada przy układaniu budżetu nie tylko na obecną chwilę, lecz i na przyszłość względy miała.

Po odczytaniu prezydent żąda odesłania memoryału do sekcyi ekonomicznej i skarbowej Rady miasta.

R. m. Rzewuski wnosi, aby praca ta była wydrukowaną i dołączoną do *Dziennika Rozporządzeń*. Rada przychyla się do wniosku.

Referent r. m. Gwiazdomorski wchodzi na trybunę dla przedłożenia szczegółowych pozycyj preliminarza budżetu. R. m. Romanowicz żąda otwarcia dyskusyi ogólnej, a skoro prezydent przychyla się do tego żądania, wyraża zadowolenie, iż prezydent przedłożył memoryał o stanie funduszów gminy, gdyż brak obrazu stanu finansowego gminy właśnie dał się uczuwać. Nie daje takiego obrazu ani zamknięcie rachunków, ani preliminarz budżetu, a nawet obszerny memoryał prezydenta nie wyczerpuje przedmiotu, ponieważ nie zawiera stanu długów miasta. Mowca wyraża ubolewanie, iż zamknięcie rachunków następuje tak późno, iż dokonanem zostało dopiero za rok 1884 wówczas, kiedy bez porównania z większemi mający funduszami do czynienia Wydział krajowy i gmina m. Lwowa, w listopadzie już ogłosiły swoje zamknięcia rachunkowe za rok 1885. Zwraca dalej uwagę na brak wykazów długów miasta, w zamknięciu i w budżecie, wskutek czego nikt nie może mieć pojęcia o stanie biernym majątku gminy, wówczas, kiedy do stanu czynnego wstawione są takie np. pozycye, jak plantacye miejskie oszacowane na 780000 złr. Wykazuje mowca dalej uszczuplanie i zupełny brak funduszów na nowe bruki i chodniki, drogi i kanały. Kwotę przeznaczoną na ten cel w roku 1885 i uznaną za niezbędną, o połowę obniżono, a to, co wówczas uznano za niezbędne, do tej pory wykonanem być nie może. To dowodzi, iż położenie materyalne gminy wcale nie jest świetne i dlatego należy oszczędzać w tych rubrykach, na które Rada zwykle jest szczodrą, bo stare drogi przecież muszą być ulepszane, a całkiem nowych wiele przybywa. Zapytuje mowca wreszcie o budżet zakładu gazowego zupełnie w preliminarzu nie zamieszczony. Oświadcza, iż nie pojmuje jak to być może, aby gmina przy układaniu budżetu nic nie wiedziała, jak stoi bilans jej zakładu, na który pół miliona złr. wydano. Niewłaściwem jest, że kwota na spłatę pożyczki zaciągniętej na zakupno gazowni, nie jest w budżet wstawiona. Wszak gmina pożyczkę zaciągnęła, gmina jest dłużnikiem, i gdyby np. gazownia spłonęła i nie funkcyonowała, musiałaby gmina z bieżących funduszów pożyczkę spłacać. Od kwietnia roku przeszłego zakład jest własnością miasta, dziewięć miesięcy mogło wystarczyć na porodzenie przybliżonego budżetu i oznajmienie Radzie mniej więcej chociaż jak ten zakład stoi. Jeżeli budżet nie mógł być dokonany, należało do preliminarza wstawić co najmniej wydatek na opłacenie pożyczki i przypuszczalny dochód. Wniosku w tej mierze mowca nie przedkłada, lecz oświadcza, iż pierwszy budżet w takiej formie przejdzie, lecz drugi podobny, już

— Tak... tak... są takie trudne chwile...

Poczem zanurzył twarz w miednicy. Ale i po umyciu nie był jeszcze możliwym do pokazania się. Przyszedł mi do głowy niewinny wybieg. Widząc, że się z niepokojem w lustrze przegląda, rzekłem mu:

— Powiedz pan, że panu proszek wpadł w oko, i będziesz pan mógł płakać wobec wszystkich, ile się panu spodoba.

Jakoż szedł ze mną, trąc oczy chustką. Zaniepokojono się; każdy chciał poszukać owego proszka, którego nie znaleziono, i każdy opowiedział podobny wypadek, zakończony nawet wezwaniem doktora.

Ja zbliżyłem się do panny Klary i patrzyłem na nią, dręczony dziwną, wprost męczącą ciekawością. Istotnie musiała być bardzo ładną z temi słodkiemi oczyma, które patrzyły tak spokojnie, tak szeroko, jak gdyby się nigdy nie zamykały. Ubiór jej był trochę śmieszny; istny staropanieński ubiór; szpecił ją, nie czyniąc przecież niezgrabną.

Wydało mi się, że czytam w niej, jak przed chwilą czytałem w duszy p. Chantal'a; że ogarniam jednym rzutem oka całe to życie ciche, proste, poświęcone, i napadła mnie jakaś nieprzezwyciężona chęć spytania, czy i ona cierpiała tem długiem, tajemniczem, dotkliwem cierpieniem, którego się nie widzi, którego się nie zna, którego się nie odgaduje, ale które się wymyka z duszy nocą w ciszy mrocznej sypialnej. Patrzyłem na nią, widziałem serce jej, bijące pod stanikiem z krzyżówką, i zapytałem siebie, czy ta słodka, spokojna twarz kurczyła się wieczorami konwulsyjnem łkaniem i kryła w mokrych poduszkach, czy tem ciałem, palonem gorączką bezsenności, wstrząsały tłumione, przeciągłe jęki?

I, podobny dziecku, co tłucze zabawkę, aby zobaczyć, co jest wewnątrz, rzekłem jej po cichu:

— Gdybyś pani wiedziała, jak pan Chantal płakał przed chwilą, pożałowałabyś go.

Zadrżała:

— Jakto?... płakał?

— I jak jeszcze!

— I dlaczegóż to?

Wydawała się bardzo wzruszoną. Odparłem:

— Z przyczyny pani!

— Z mojej przyczyny?

— Tak. Opowiadał mi, jak bardzo panią kochał, i ile go to kosztowało, że się ożenił ze swoją kuzynką zamiast z panią...

Blada jej twarz przedłużyła się nieco, oczy, tak szeroko otwarte, tak spokojne, zamknęły się nagle i tak prędko, jakby na zawsze. Osunęła się z krzesła na posadzkę i opadła na nią zwolna, cicho, jak fałdy opuszczonej draperyi.

— Na pomoc! na pomoc! — zawołałem. — Panna Klara zemdlała!

Pani Chantal i jej córki rzuciły się ku niej, a podczas gdy szukano wody, octu, ręcznika, chwyciłem za kapelusz i wymknąłem się niepostrzeżenie.

Szedłem szybko z sercem ściśnionem wyrzutami i żalem. Mimo to byłem prawie rad z siebie; zdawało mi się, żem zrobił rzecz chwalebną i potrzebną.

Wszak oni mieli to w duszy, jak ołów w zamkniętej ranie. Czyż nie będą szczęśliwsi teraz? — Zapóźno już było, żeby się ich męki odnowiły dość wcześnie, aby sobie o nich z tkliwem rozrzewnieniem przypomnieli.

I może w jaki wiosenny wieczór, ukołysani księżycowym promieniem, co przez gałęzie do stóp im upadnie, podadzą sobie i uścisną ręce na pamiątkę całej tej długiej, okrutnej, tłumionej męki; i może też krótki ten uścisk przebiegnie im po żyłach dreszczem nieznanym i da im poznać, tym wskrzeszonym zmarłym, przelotną i boską chwilę tego upojenia, tego szału, który zakochanym udziela w jednem drgnięciu więcej szczęścia, niż go inni ludzie w całem życiu uzbierać mogą.

KONIEC.

chyba nie będzie uchwalony. Pod względem formalnym przedstawia następujące dwa wnioski:

1) Poleca się magistratowi, aby na przyszłość zamknięcia rachunków przedkładał w takiej porze, by przed rozpoczęciem obrad nad budżetem zamknięcie rachunków z roku zaprzeszłego znajdowało się w ręku radców miejskich.

2) Poleca się magistratowi, ażeby a) na następnem posiedzeniu rady miejskiej przedłożył i radcom miejskim rozdał wykaz, obejmujący stan długów gminy miasta Krakowa z d. 31 grudnia 1886 r.; b) aby na przyszłość do każdego budżetu dołączał taki wykaz stanu długów.

R. m. Mendelsburg oznajmia, iż brak sił w wydziale rachunkowym staje na przeszkodzie przygotowaniu zamknięć rachunkowych; co do sprawy zakładu gazowego zawiadamia, iż bilans zakładu obiecała komisya gazowa sekcyi skarbowej przedłożyć w kwietniu b. r.

R. m. F. Jakubowski oświadcza, iż komisya gazowa nie mogła dać cyfr dochodów i rozchodów, gdyż aby te nie były fikcyjne, musi zakład przetrwać rok pełny. Z zasadą r. m. Romanowicza się zgadza, daje tylko to wyjaśnienie i prosi o rok cierpliwości.

R. m. Romanowicz odpowiada obu poprzednim mowcom, iż przygotowanie zamknięć rachunkowych, oraz cyfry przypuszczalnych dochodów i rozchodów zakładu gazowego, podobnie jak i innych przedsiębiorstw gminy powinny być w budżecie, a sprawiłyby one ład i porządek, którego nie ma.

Jeszcze raz zawiadamia r. m. F. Jakubowski, iż pierwszy i ostatni raz to się stało.

R. m. Rzewuski wnosi, aby w myśl życzeń r. m. Romanowicza w ciągu miesiąca przedłożono [illegible] przybliżone rachunki zakładu gazowego

R. m. Chrzanowski co do terminu przygotowania zamknięć rachunkowych zgadza się z r. m. Romanowiczem, a w sprawie gazowni z r. m. Jakubowskim.

R. m. F. Jakubowski zawiadamia, iż z końcem b. miesiąca żądane przez r. m. Rzewuskiego rachunki przedłoży.

Prezydent zawiadamia, iż dwaj urzędnicy biura rachuby chorowali w tym roku, co opóźniło zamknięcie, a co do wykazu długów, to przez dwadzieścia lat obywała się bez nich Rada.

W głosowaniu oba wnioski r. m. Romanowicza Rada znaczną większością uchwala, — poczem przystępuje do obrad poufnych, które trwały do godz. 9 wieczór.

Nekrologia polska z r. 1886.

Październik. Franciszek Bałutowski, więzień stanu z roku 1863, radny miasta Lwowa, ofiarny patryota. Jan Kozłowski, oficer wojsk napoleońskich. Jakób Żmijewski, jeden z ostatnich żołnierzy „czwartego pułku" z roku 1831. Ks. Karol Mikoszewski, członek centralnego Komitetu Narodowego z roku 1863, Sybirak, wychodźca. Antoni Chiżyński, żołnierz drugiego pułku ułanów kaliskich, więzień stanu w roku 1848, organizator w roku 1863. Leut, obrońca Polaków w r. 1864 w procesie berlińskim. Józef Czyński, uczestnik powstania w roku 1863, wychodźca. Kasper Cięglewicz, żołnierz polski z roku 1863. — Ludwik [illegible], żołnierz polski z roku 1863. Mikołaj B[illegible], [illegible] z roku 1831, pedagog. Franciszek Karczewski, oficer pierwszego pułku Krakusów w roku 1831. Alojzy Szymankowski, żołnierz polski z roku 1831. Andrzej Gocławski, żołnierz napoleoński. Julian Łabęcki, kapitan jedenastego pułku piechoty liniowej z roku 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*. Karol Wilczyński, żołnierz polski z roku 1831. Michał Chomiński, artysta dramatyczny teatrów warszawskich. Ferdynand Koestlich (Oldonaj), major wojsk polskich z roku 1863. Ks. Jeżyński, wychodźca po r. 1848. Pawłowski, podoficer drugiego pułku strzelców konnych z r. 1831. Stanisław Kopacz, zasłużony pedagog. Józef Wasilewski, porucznik artyleryi z roku 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*. Marya z Wężyków Tomkowiczowa, córka kasztelana Franciszka.

Listopad Henryk Klimontowicz, oficer wojsk polskich z roku 1863 z oddziału Narbutta, poprzednio oficer rosyjskich strzelców. Konstancya z Orłowiczów Chomentowska, wdowa po pośle sandomierskim na Sejm Królestwa Polskiego. Dr. Alojzy Alth, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego — członek czynny Akademii Umiejętności. Gustaw baron Grothus, prezes hrubieszowskiego Towarzystwa rolniczego Robert Sienkiewicz, w roku 1863 dowódca oddziału, walczącego pod Radziwiłłowem, później porucznik armii belgijskiej. Filipina z Szymanowskich Brzezińska, uzdolniona kompozytorka muzyczna. Antoni Sas Korczyński, prawnik. Feliks Dunin, oficer wojsk polskich z r. 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*. Ks. Józef Piechowski, Franciszkanin, wychodźca po roku 1863. — Ks. Piotr Semeneńko, generał zakonu Zmartwychwstańców. Ks. Suffczyński, Misyonarz, zamordowany w Afryce Adam Kirkor, nadzwyczajny członek Akademii Umiejętności, głośny autor dzieł historycznych i archeologicznych. Piotr Prus Michalewski, oficer wojsk polskich z roku 1831.

Grudzień. Adolf hr. Olizar, współpracownik pism pod pseudonimem Woronkowicza. — Tadeusz Skrzynecki, głośny technik włoski, filantrop. — Wacław Kurmanowicz, głośny budowniczy. Leon hr. Potocki, kapelan arcybiskupa Felińskiego. Karol Grabowicz, lekarz, czynny w r. 1863. Karol Lidl, wiceprezydent lwowskiego wyższego Sądu krajowego. Tomasz Rudziński, oficer trzeciego pułku piechoty liniowej z roku 1831. Faustyn Łopatyński — współpracownik pism pod pseudonimem F. Rysia. Stanisław Szancer, tłumacz niektórych dzieł na język niemiecki. Antoni Łuszczkiewicz, wysoko uzdolniony inżynier. Emil Baruch, głośny przemysłowiec. Ks. Walerian Kalinka, Zmartwychwstaniec, znakomity historyk. Antoni Rutkowski, artysta-muzyk, kompozytor. Wacław Szymanowski, dramaturg i publicysta, długoletni redaktor *Kuryera Warszawskiego* Józef Stieber, prawnik, czynny patryota w roku 1863. Wincenty Sawicki, żołnierz czwartego pułku strzelców pieszych z roku 1831. Antonina Leśniewska, ostatnia Bazylianka na Litwie. Kazimierz Kantak, więzień stanu w roku 1846, poseł do Sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, dzielny mowca. Maksymilian Poraj Jasiński, oficer wojsk polskich z roku 1831. Alojzy Niewiarowicz, oficer z r. 1831.

Kronika.

Kraków, 5 stycznia.

Na poufnem posiedzeniu Rady, odbytem wczoraj po ukończeniu obrad jawnych, posadę ochmistrzyni szkoły wydziałowej żeńskiej nadała Rada p. Karolinie z Duninów Czapskiej, dotychczasowej praktykantce przy tejże szkole. Pełniąca dotąd obowiązki ochmistrzyni tej szkoły starsza nauczycielka p. Mieczysława Śleczkowska otrzymała dodatek do pensyi 250 złr. rocznie za utracone mieszkanie, zajmowane w budynku szkolnym. Nauczycielkom kursów robót praktycznych pannom: Maryi Rekowskiej i Kazimierze Brzezińskiej wyznaczyła Rada pensye w kwocie po 540 złr. rocznie.

Towarzystwo łyżwiarskie otwarło onegdaj stawy przy ulicy Kopernika obok ogrodu botanicznego dla użytku swych członków i szerszej publiczności. Urządzenie ślizgawki odpowiada najzupełniej słusznym wymogom w kierunku obsłużenia i wygody naszych zręcznych łyżwiarzy i nadobnych łyżwiarek. Szczególnie postawienie nowego pawilonu, chroniącego od wiatru i mrozów panie, towarzyszące amaterkom ślizgawki, — jako pomysł bardzo higieniczny zasługuje na uznanie. Pożądanem jest, aby zarząd Towarzystwa usilnem staraniem otoczył samą szybę lodową, gdyż kardynalnym warunkiem dobrej zabawy na łodzie jest możliwie idealna gładkość i równość toru lodowego.

JE. namiestnik Zaleski wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał z powrotem z Krzeszowic do Lwowa.

Ks. Windischgraetz wczoraj wieczór powrócił do Krakowa z urlopu.

Towarzystwo weteranów wojsk polskich z roku 1831 zaprasza publiczność na nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Franciszka Popiela, ofiarodawcy dla zakładów dobroczynnych, w piątek o godzinie dziesiątej u OO. Kapucynów odbyć się mające.

Przedstawienie amatorskie na dobroczynne cele odbędzie się dziś wieczorem w sali redutowej — Na rozesłanych zaproszeniach podpisane są panie: Brzeska, Darowska, Siemieńska, Trepkowa, Witowska i Rekowska.

Błąd druku. W artykule pod tytułem „Nekrologia polska z roku 1886" w wykazie zmarłych w miesiącu czerwcu zamiast August hr. Stadnicki powinno być Starzeński, poseł do Rady państwa. Do tego sprostowania czujemy się tem więcej obowiązani, iż zmarły zasilał dziennik nasz korespondencyami.

Zapiski policyjne. Ukarano policyjnie kilku terminatorów rzemieślniczych za wyrabianie awantur ulicznych po wyjściu ze szkoły rzemieślniczej.

P. Hoszowski złożył w policyi dziewięć sztuk losów „Kincsem", które znalazł w Rynku głównym.

Straż policyjna przytrzymała Rudolfa Nawojskiego z Rzeszowa, o jednem oku, pisarza pokątnego, który, wałęsając się po domach po żebraninie, wyłudzał przy tem pieniądze na pisanie skarg i do nich nakłaniał.

Aresztowano Kozak Maryannę z Prus za kradzież i Trepkę Franciszkę z Dąbia za kradzież mięsa

Szambelanów mylnie u nas [illegible] nazywają „podkomorzymi". Zupełnie inny był w Polsce urząd podkomorzego, a inny szambelana, którego można mniej pięknie, ale bardziej z istotą rzeczy zgodnie, nazywano: „pokojowiec Jego królewskiej Mości."

Stary Sącz, 4 stycznia. Życie towarzyskie i w naszym prastarym grodku silniejszem zaczyna bić tętnem. Zaledwie kilka tygodni minęło, gdy za inicyatywą ludzi dobrej woli urządziło Towarzystwo kasynowe wieczorek Mickiewiczowski, który wypadł ku ogólnemu zadowoleniu, a dochód z niego przeznaczono na sprawienie obuwia dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Dziś znowu z przyjemnością zaznaczyć możemy drugi zwrot pomyślny, świadczący o szlachetnych dążeniach naszego patryotycznego mieszczaństwa. Dnia 2 bm. odżyło mieszczańskie „Kółko" i w swoim obszernym lokalu urządza czytelnię gazet i wypożyczalnię książek. Potrzeba tego umysłowego ogniska od dawna czuć się dawała w grodzie naszym, aż dzięki niezmordowanym zabiegom ks. Pasiuta i ks. kanonika Rozwadowskiego instytucya ta weszła w życie pod świetnymi auspicyami. Prezesem Kółka obrano jednomyślnie p. Stanisława Rosoła, dyrektora szkoły tutejszej, zastępcą prezesa p. Antoniego Waligórę, a wydziałowymi pp. dra Gawałkiewicza, Gawałka i Reinfussa. Gospodarzami zamianowano pp. Szymona Pawlikowskiego i Józefa Pasiuta.

Jest nadzieja, że pod takim zarządem i przy znanych dobrych chęciach całego mieszczaństwa, a żywym współudziale miejscowej inteligencyi instytucya ta pomyślnie się rozwinie i świetne wyda owoce. Szlachetnym usiłowaniom „szczęść Boże!"

Zmarli. Karolina z Tchórzeckich Stupnicka, wdowa po ś. p. Hipolicie, redaktorze i założycielu *Przyjaciela domowego*, zmarła w 67 roku życia.

Za dni kilka, jak donoszą dzienniki warszawskie, ukaże się spóźnione „Album pięknych krakowianek", będące trzecim zeszytem „Albumu piękności" K. Mireckiego.

Władysław Żeleński bawi obecnie w Wiedniu w interesie opery swojej „Konrad Wallenrod", która tam, w Pradze i w kilku innych miastach dyrekcyom teatrów już doręczoną została.

Sędziwy wiek. Najstarszą mieszkanką Wiednia jest Magalena Ponza, licząca sto jedenaście lat wieku, a pochodząca z Czech. Sędziwa staruszka jest żyjącym świadkiem panowania sześciu monarchów austryackich i do dzisiejszego dnia cieszy się zadziwiającą świeżością władz umysłowych. — Córka jej najmłodsza, licząca lat 68, żywi starą matkę z pracy rąk swoich.

Medale za waleczność dla armii bułgarskiej przygotowywane są obecnie z polecenia rządu bułgarskiego. Medale te srebrne i bronzowe przeznaczone są dla dzielnych obrońców ojczyzny, którzy pod przewództwem księcia Aleksandra w r. 1885 jedno za drugiem odnosili zwycięstwo. Srebrnych medali będzie 60.000, bronzowych zaś 30.000, a wielkość ich równa się srebrnemu guldenowi. Na jednej stronie medalu widnieją dwie złożone ręce, trzymające trzy korony, a nad niemi napis: „Aleksander pierwszy książe Bułgaryi." Na drugiej stronie zaś znajduje się herb bułgarski, złoty lew na ciemno-brunatnem polu z napisem: „Wdzięczna ojczyzna swoim dzielnym synom." Na brzegu wyryty jest rok 1885 i nazwy miejscowości zwycięskich bitew. Napisy są w języku bułgarskim.

Białe krawaty wiązane, wąskie, których jeden koniec ozdobiony jest malowaniem ręcznem, najczęściej jakim kwiatkiem, najmodniejszemi są na bieżący karnawał.

Głuchoniemi w Austryi. Największą ilość głuchoniemych ze wszystkich prowincyj austryackich wykazuje Galicya, bo 8095; zdolnych do kształcenia jest między nimi 3000, pobiera zaś wykształcenie tylko 64. W Czechach jest głuchoniemych 4880 z tych w wieku szkolnym 1446, kształci się zaś tylko 334; w Morawii na 3175 głuchoniemych, z których w wieku szkolnym jest 1185, kształci się tylko 130: w Styryi na 2286 głuchoniemych, między którymi 466 w wieku szkolnym, pobiera naukę tylko 19. Wedle najnowszych dat statystycznych wzmogła się ostatnimi laty liczba głuchoniemych w Austryi o 4000, tak że ogółem wynosi dziś ona prawie 30.000. Jakże maleńka cząstka tych nieszczęśliwych pobiera prawidłową naukę! Z dat powyższych wynika też konieczność gorętszego zajęcia się zakładami dla głuchoniemych. Tak gwałtowne wzmaganie się liczby głuchoniemych przypisują niektórzy nadmiernemu używaniu trunków przez rodziców.

Rok 1887 niemały szereg jubileuszów i uroczystości przynosi ze sobą. Pierwszego dnia rozpoczętego co tylko roku obchodzono w Niemczech uroczyście ośmdziesięcioletni jubileusz służby wojskowej cesarza Wilhelma, który znów w marcu obchodzić będzie dziewięćdziesiątą rocznicę swoich urodzin. — Anglia przygotowuje się do godnego uczczenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu panowania królowej Wiktoryi, władczyni trzech zjednoczonych królestw, cesarzowej Indyj. Rzym święcić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa Leona XIII. Uniwersytet w Getyndze, słynna wszechnica *Georgia Augusta* przygotowuje się do obchodu 150 rocznicy swego istnienia. W świecie artystycznym Wiednia rok bieżący zaznaczy się 25-letnim jubileuszem słynnej aktorki Karoliny Wolter i otwarciem nowego Burgteatru. Dla północy zaś upamiętni się rok 1887 urzeczywistnieniem wspaniałego dzieła, rozpoczęciem budowy olbrzymiego tunelu między Kopenhagą a Malmö pod Sundem; tunel ten ma być gotowy w przeciągu lat pięciu.

Środki na „łapowników". Stany zjednoczone robią porządek między łapownikami. Sądy przysięgłych w Nowym Jorku skazały znów jednego z bogaczów, radcę miasta, Quadego za różne „datki" — które pobierał, na 5 lat domu karnego i 5.000 dolarów kary.

Aforyzm człowieka doświadczonego. „Lenistwo jest matką wszelkich grzechów. Znałem jednak w życiu wielu łotrów bardzo pracowitych".

Korespondencya Administracyi. Prenumeratora z Jasła który przesyłając 2 złr. na miesięczną prenumeratę, nie podał swego nazwiska, upraszamy, aby dla uniknięcia nieporozumień raczył przesłać nam swój adres.

Składki. Zamiast życzeń noworocznych składają na rzecz weteranów z roku 1831: Roman Chrząstowski 2 złr., Pawłowie Misiągiewiczowie 2 złr., Hipolitowie Smoleccy 1 złr., Florentyna Zawadzka 1 złr., Alfred Kalisz z Tuchowa 4 złr., Karol Smolik 5 złr.

Mianowania. Zostali mianowani adjunktami sądowymi [illegible] sądów [illegible]: dr. Antoni Stawarski i Wojciech Wiatr; adjunktami sądów powiatowych: Ludwik Nieć, Michał Cezul, Karol Kulikowski, Bolesław Wittig, Stanisław Krywult i Wincenty Łobos.

Odznaczenia. Justyn Głowacki, inspektor i Franc. Jeeminek, rewizor kasowy kolei państwowej w Krakowie, otrzymali złote krzyże zasługi (pierwszy z koroną).

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 stycznia; Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie wpół do czwartej: „Podróż po Warszawie", krotochwila w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Szobera. — Wieczorem po raz trzeci: „Dziewczę z chaty za wsią", dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i J. Galasiewicza, muzyka Zygmunta Noskowskiego. — O godzinie 10: Trzecia wielka reduta. Podczas reduty odbywać się będą niewidziane dotąd „Igrzyska olimpijskie" — o godzinie 12 „Żydowski mazur."

W sobotę dnia 8 stycznia: Po raz pierwszy: „Potop", dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił A. F. Popławski.

W nauce: „Jakobici" Coppe'ego. „Nasi zięciowie" Zalewskiego. „Bez pieniędzy" hr. Rzewuskiego i z francuskiego „Un conseil judiciaire" Bissona.

W sprawie ruchu pociągów na kolei państwowej otrzymujemy następujące pismo:

W *Nowej Reformie* Nr. 287 z dnia 16 grudnia umieściła Szanowna Redakcya korespondencyę z Grybowa pod znakiem „M" z daty 10 grudnia, krytykującą ułożenie zimowego planu jazdy na galicyjskich kolejach państwowych, jakoteż ośmieszającą inne zarządzenia krakowskiej dyrekcyi ruchu.

Korespondencya owa, przedstawiająca rzecz stronniczo i ze zupełnem pominięciem ważnej wzmianki o motywach ekonomicznych, które usprawiedliwiają zarządzenia administracyi kolejowej, wymaga sprostowania, które mam zaszczyt przesłać niniejszem szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o zamieszczenie w łamach *N. Reformy*.

Od czasu otwarcia ruchu na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej kursowało zawsze na pewnych przestrzeniach w porze letniej więcej, zaś w porze zimowej mniej pociągów, a to z tej przyczyny, że przejazd podróżnych, który w czasie właściwej pory kąpielowej, to jest od 1 lipca do 15 sierpnia dochodzi do wcale poważnej liczby około 300 na dobę, już w miesiącu wrześniu spada bezwzględnie na 40 do 50 podróżujących.

Tak też było i w roku bieżącym, gdzie od 1 go czerwca do 30 września na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej kursowały nawet pomiędzy Nowym Sączem i Orłowem w każdym kierunku trzy pociągi ze znakomitą chyżością i szybkiemi połączeniami. Pociągi te już w miesiącu wrześniu przewoziły nie raz tylko dziesięciu czasem tylko dwóch lub trzech podróżnych, — czasem nawet zupełnie próżne do stacyi kolejowej przyjeżdżały.

Koleje wszystkie, a przedewszystkiem koleje, na których ruch prowadzonym jest na koszt skarbu państwa, a tem samem na koszt płacących podatki, obowiązane są, jeżeli chcą w ogóle sprostać swemu zadaniu i utrwalić swoje istnienie, przy najmożliwszem uwzględnieniu potrzeb kraju i okolicy, którą przebiegają, do oszczędności, posuniętej do wysokiego stopnia, wskutek czego też w braku podróżnych i liczba pociągów bezwarunkowo zmniejszoną być musi. Trudną jest rzeczą, aby dla wygody kilku podróżnych, którzy dwa lub trzy razy w roku podróżują, zaprowadzać pociągi, któreby jedynie dla nich były wygodne, wyrzucać setki tysięcy i obciążać skarb państwa a tem samem i ogół podatkujących.

Każdy plan jazdy stosować się musi do kolei sąsiednich, to jest pociągi kursujące przybywać muszą do stacyj, graniczących z kolejami sąsiedniemi, lub też do stacyj własnych, w których linia kolejowa się rozgałęzia w pewnym oznaczonym czasie, tak też i pociągi kolei państwowych, wychodzące n. p. z Żywca, nie mogą wychodzić wcześniej, póki nie zabiorą podróżnych, przybyłych koleją północną cesarza Ferdynanda i muszą w oznaczonym czasie przybyć do Zagórza celem połączenia się z koleją Łupkowską. Do tych pociągów linii głównej stosować się muszą pociągi linij ubocznych, do których to ostatnich i linie kolejowe Stróże-Tarnów jakoteż Nowy Sącz-Orłów należą.

Że połączenia te bardzo często nie dadzą urządzić się tak, aby jazda, rozpoczęta pociągiem linii głównej, natychmiast pociągiem linii ubocznej dalej prowadzoną być mogła, nie jest to winą zarządów kolejowych, ale rzeczą, samą z siebie wynikającą, bo gdyby dyrekcya krakowska chciała n. p. skrócić przestanek przydługi w Stróżach dla podróżujących z Grybowa do Tarnowa, w takim razie podróżny, jadący n. p. z Jasła do Tarnowa, dojechałby tylko do Stróż, a do Tarnowa wcaleby się nie dostał — chybaby zarząd kolejowy, nie uwzględniając wcale wydatków, zaprowadził osobne pociągi do Tarnowa dla podróżujących z Grybowa a osobne dla podróżujących z Gorlic, Jasła lub Krosna. Czy w takim razie wydatek kilkudziesięciu tysięcy złr. byłby usprawiedliwionym?

Niewygodne takie połączenia istnieją nietylko w Stróżach lub Nowym Sączu, ale i w całym świecie jak n. p. stacyi Dziedzicach, podróżny, jadący ze Żywca, jednej z najhandlowniejszych miejscowości, musi czekać 1 godzinę i 40 minut, aby się dostać do Oświęcimia lub Krakowa. [illegible] n. p. podróżny, jadący z Sokala do Krakowa, musi czekać w Jarosławiu 5 godzin i minut 4, również podróżny, jadący z Brodów do Tarnopola lub Złoczowa, musi czekać w Krasnem co najmniej przy jednym pociągu godzinę i 29 minut, a przy drugim pociągu dwie godziny i 10 minut; — i wiele innych takich przytoczyćby można wypadków, a gdy weźmiemy, że n. p. podróżny taki jedzie z pierwszej stacyi po za Jarosławiem, to jest z Surochowa do pierwszej stacyi z tej strony Jarosławia, to jest do Przeworska, czyli przebywa koleją trzy mile, to jechał rzeczywiście godzinę, a czekał pięć godzin, czyli znacznie prędzej dostałby się z Surochowa do Przeworska końmi; wypadek zupełnie podobny — tylko jeszcze niekorzystniejszy, jak z podróżnym, jadącym z Grybowa do Bobowy lub odwrotnie. Czy można za takie ułożenie planu jazdy pociągać zarząd kolei do odpowiedzialności? Odpowiadam, że nie i przyzna mi to każdy, [illegible] stosunkami kolejowemi obeznajomiony, że trudno [illegible] dla pojedynczych [illegible], a dla uniknienia nieprzyjemnych interpelacyj ze strony [illegible].

Nadmienić jeszcze muszę, że instytucya kolei państwowych tak jak i wszelkie inne instytucye rządowe ma swój przez Radę państwa wyznaczony budżet wydatków, którego przekroczyć nie wolno, zaczem gdyby dyrekcya krakowska pociągi zbyteczne jedynie dla wygody małej liczby podróżnych zaprowadzała, w takim razie zwiększone wydatki musiałyby być wyrównane albo podniesieniem taryf, albo zaniedbaniem utrzymania parku kolejowego, albo też zaniedbaniem konserwacyi samejże kolei, co jednakże tak ze względu na dobro kraju jakoteż i bezpieczeństwo publiczne miejsca mieć nie może.

Co się zaś tyczy wrzekomego pod l. 19066 z d. 12 października do odpowiedniej władzy wniesionego podania o zezwolenie ładowania bydła w Stróżach, a zniesienie tego przywileju dla stacyi Grybowa, sprawa miała się w sposób następujący:

Ponieważ ładowanie bydła żywego na zasadzie odpowiedniej ustawy tylko w tych stacyach odbywać się może, które c. k. namiestnictwo do tego wyznaczy, zaś stacya Stróże jako dopiero otwarta prawa tego nie miała, wniósł naczelnik c. k. urzędu kolejowego w Stróżach, spowodowany przedstawionemi mu prośbami handlarzy bydła, trzody chlewnej i świeżego mięsa, odpowiednie podanie do tutejszej dyrekcyi o wyrobienie tego prawa i dla stacyi Stróże. Do owego podania przychyliłem się i wniosłem odpowiednią propozycyę do c. k. namiestnictwa we Lwowie; starałem się przeto o wygodę i poparcie wyż wspomnianych kupców, zupełnie nie znosząc prawa ładowania bydła w Grybowie.

Kraków, dnia 28 grudnia 1886.

C. k. dyrekcya ruchu kolei państw. w Krakowie.

Seferowicz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Jan Styka wykończył w swej pracowni w Paryżu nowy obraz, przedstawiający „Huldę prorokinię", przepowiadającą nieszczęścia narodu żydowskiego poselstwu króla Jozyjasza. Treść zaczerpnięta z ksiąg królewskich i kronik starego testamentu. W grocie, do której prowadzi ścieżka wśród [illegible] stego krajobrazu, widzimy poselstwo Jozyjasza, a więc starca arcykapłana Helkijasa, Safana [illegible] ma, Achbora, Azajasza, którzy przerażeni [illegible] prorokującej Huldy, w najrozmaitszych [illegible] rozpacz wyrażają na twarzach swych i ruchach [illegible] klęsk, i niepokój wewnętrzny, z powodu [illegible] uczuciem jakie na naród ich spaść mają. [illegible] rozłożywszy napełniona jest postać pastuszka [illegible] owczarskim, się opodal prorokini z psem [illegible] do innych figur. piękny stanowi kontrast w [illegible] być przerażona tem, gur. Prorokini zdaje się [illegible] jej sprawia artyście co mówi i widocznie, [illegible] jej już skończoną najwięcej trudności, [illegible] malując większą wyzdrapał zupełnie, ażeby [illegible] jej oddać to, że przez razić ekspresyę i [illegible] pojedynczych postaci, zjenia mówi Pan. [illegible] przeprowadzenie światłocienia są dnoczenie grup [illegible] wykończenia wszystkich szczegółów [illegible] doskonałe — nie odrywa widza od głównej akcyi, zdaje nam się niejako, że sami jesteśmy [illegible] grocie i słuchamy słów. Równocześnie pracuje artysta nad drugim obrazem przeznaczonym do [illegible] nu przyszłorocznego. Jest nim portret Jana [illegible] w roli Cyda — postać rycerza w naturalnej [illegible] kości, stoi pod rozpiętym namiotem z orężem [illegible] ku. Jest w tej figurze taka siła i życie, [illegible] rzyć musimy w skuteczność tego oręża.

— Artysta-rzeźbiarz Jan Wodyga kształcący się obecnie w Paryżu pod kierunkiem Cyprjana Godebskiego, pracuje nad wielkich rozmiarów grupą [illegible] „Rzeź w Humaniu".

— J. I. Kraszewski pisze obecnie powieść p. n. „Trójlistek".

— P. Tadeusz Szafrański, wielkopolanin, [illegible] wnik i karykaturzysta, mieszkający od dłuższego czasu w Paryżu, gdzie jest współpracownikiem [illegible] sopisma *La France illustrée*, zjednał sobie między obcymi powszechne uznanie. Należy on do [illegible] zdolniejszych rysowników francuskich.

— Konkurs na powiastkę ludową. Warszawska *Gazeta świąteczna* ogłasza powtórny konkurs na napisanie powiastki ludowej. Nagroda oznaczona została w kwocie 100 rub., z których 25 rub. pochodzi z daru p. Jana Kowerskiego, który otrzymał nagrodę w poprzednim konkursie. Warunki konkursu wymagają, aby powiastka była [illegible] styczną: aby była napisana zrozumiale tak dla miejskich jak wiejskich czytelników; aby [illegible] być drukowaną w *Gazecie świątecznej* bez [illegible] wek; aby zawierała 300 do 1000 wierszy [illegible] i aby była napisana oryginalnie. Termin ostateczny do nasyłania powiastek oznaczono na [illegible] 1887 roku.

— Słownik hiszpańsko-polski ukaże się nie[illegible] go w wydaniu jednej z firm lipskich.

— Karol Gounod napisał nową mszę, którą przeznaczył na wielką uroczystość Joanny d'Arc, [illegible] cą się odbyć w Rheims w lipcu r. 1887. [illegible] to skomponował znakomity muzyk na prośbę [illegible] biskupa Langénieux.

— Paryzka firma nakładowa Firmin Didot [illegible] dała wspaniałą edycyę szekspirowskiej [illegible] „Romeo i Julia" w wierszowanym przekładzie [illegible] Daffry de la Monnoie. Główną ozdobą [illegible] wnictwa są świetne ilustracye Andriollego. [illegible] na rysunkach owych podpisuje się po polsku [illegible] driolli z Wilna".

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Z powodu bolesnej dla akcyonaryuszów [illegible] racyi, o czem wiadomo z ogłoszonego [illegible] zdania z przebiegu ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia, oraz dla ułatwienia czytelnikom [illegible] interesowanym sądu o dziwnej i niewytłumaczonej manipulacyi tego zakładu finansowego, [illegible] szczamy poniżej niektóre daty:

Radę zawiadowczą dotychczas składali [illegible] Lasocki przewodniczący, Ekse. dr. Kopf [illegible] Jawornicki, Kieszkowski, Machalski, T[illegible] Warschauer i hr. Zamoyski, członkowie. [illegible] cyę składali pp.: Paszkowski, Skarzyński, [illegible] skłowski. — Kapitał akcyjny wynosił [illegible] złr. w 3.509 akcyach po 200 złr. Dywidenda przyznana w latach 1881 i 1882 wynosiła [illegible] złr. od akcyi, czyli po 5 prc.; w roku [illegible] wet 12 złr., czyli 6 proc. Czysty dochód [illegible] z końcem roku 1883, wynosił [illegible] 68.321, z czego na dywidendę przeznaczono 42.110 złr., na fundusz rezerwowy 7061, [illegible] chunek przyszłoroczny zaś 19.150 złr. [illegible] przedłożonego wówczas bilansu obrót w aktywach i pasywach wynosił po 3.293.784 złr. W aktywach najważniejszą pozycyą były należytości [illegible] różnych dłużników, pokryte efektami, hipotekami lub zastawami towarów łącznie w sumie [illegible] 2,166.785. W pasywach zaś oprócz kapitału akcyjnego, długów, czeków i czystego zysku [illegible] wymienionego, wynosił fundusz rezerwowy [illegible] 42.938, a rezerwa dla dubiozów 90.651 [illegible] Udział w przedsiębiorstwach przemysłowych, głównie w dwu fabrykach cukru (Łubna i [illegible] niawa) wstawiony był w aktywach w [illegible] 437.674 złr., a czysty dochód wykazany w [illegible] mie 78.251 złr. Kto z tym stanem rzeczy [illegible] wna ten, do jakiego musiano się ostatecznie [illegible] znać na posiedzeniu nadzwyczajnem akcyonaryuszów dnia 30 grudnia, ten [illegible] przyjść do [illegible] puszczenia, że i bilanse [illegible] wych podstaw [illegible] siały być układane na [illegible] nego nie [illegible] bo nic takiego niep[illegible] trzechletniego, [illegible] w tym krótkim okresie [illegible] tę całego majątku [illegible] by mogło wytłumaczyć [illegible] nano, jeżeli nie [illegible] kładowego, jak to [illegible] jeszcze.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie, co robił [illegible] misaryat rządowy? J[illegible] da nadzorcza, [illegible] racyą, jeżeli nie dostrzegano nad adm[illegible] oddawna? [illegible] na co się [illegible] ośmielili cośkolwiek o tem [illegible]

Kiedyśmy [illegible] to z jednej strony [illegible] mnieć, [illegible] ycznem i niepatryotycznem, [illegible] niem nie [illegible] naszych przestróg i na uspokojenie [illegible] nej na [illegible] ogłaszano (w *Czasie*) komunikaty [illegible] umysłów, że Bank może w bieżącej kampanii [illegible] wodem na czysto liczyć dochodu co najmniej [illegible] kroć. I działo się to wtedy, kiedy właściwie [illegible] wszystko było stracone!

[illegible] konstatowano to nie dopiero na walnem zgromadzeniu, ale dawniej, kiedy się spostrzeżono [illegible] postanowiono nie tylko wyrzec się w[illegible] praw, wypływających z posiadania akcyj, [illegible] żyć nawet pewną poważną kwotę na uspokojenie tych pilniejszych wierzytelności, które do [illegible] ma drugi finansowy zakład z nim afilowany [illegible] zakład kredytowy ziemski.

Jak wiadomo, zgromadzenie odmówiło [illegible] absolutoryum głównie dlatego, iż zarząd [illegible] czasowy nie przedłożył należytego bilansu, [illegible] co zachwiał wiarę nawet w to, iż z majątku [illegible] łego miało pozostać 18.000 złr. właśnie [illegible] potrzeba na skupienie reszty akcyj po 20 [illegible] sztukę. Mimowoli musi każdy odmówić [illegible] tym, którzy takie rachunki przedkładają.

Zgromadzenie — jak wiadomo — [illegible] problematyczną resztkę swego dawnego [illegible] przeznaczyć na skupienie reszty 940 akcyj [illegible] złr. za sztukę, lub wymienić je na nowe [illegible] starych za jedną nową. Sposób postępowania [illegible] mi akcyami ma być zatem wszystkowo in[illegible] z główną masą akcyj. [illegible] o to, czy właściciele tych 940 akcyj zgodzą się na to, [illegible]

uchwała dowodzi, iż dla tej garstki jest likwidacya, jak dla 2.568 akcyj zupełne bankructwo Banku; uchwała ta jest przyznaniem się do zupełnej niewypłacalności chociaż bez ogłoszenia urzędowej likwidacyi.

Środki uchwalone na zgromadzeniu co do dalszego postępowania przy pomocy sum, złożonych przez niektórych dawnych akcyonaryuszów, powzięto jedynie przez wzgląd na zakład kredytowy ziemski, który przy urzędowej likwidacyi banku byłby narażony na znaczną stratę i na zachwianie swego bytu. Jest-to wzgląd bardzo ważny, a ofiarność kilku akcyonaryuszów jest istotnie godną wszelkiego uznania. Mimo to wielce wątpliwą jest rzeczą, czy ministeryum zezwoli wśród takich warunków na zmianę statutów i na uchwalony sposób sanacyi.

Ogłoszenie galicyjskiej c. k. krajowej dyrekcyi skarbowej w przedmiocie niektórych ułatwień w zastosowaniu środków zaradczych przeciw zwalczeniu mszycy winnej (*phylloxera vastatrix*).

Z zastrzeżeniem ostatecznego uregulowania w drodze porozumienia się między państwami, mającemi udział w konwencyi międzynarodowej z dnia 3 listopada 1881, tyczącej się mszycy winnej (*phylloxera vastatrix* dz. u. p. ex 1882 nr. 105) zgodzono się z królewsko pruskim rządem, aby obrót roślinami, w art. 3 konwencyi wymienionemi, do kategoryi winorośli nie należącemi, z wyjątkiem przesyłek roślin koleją żelazną do granicy nadchodzących, był wolny w przywozie od ograniczeń pod poz. 2 dodatku do rozp. ministeryalnego z dn. 15 lipca 1882 (dz. u. p. nr. 107) wymienionych, między niżej poszczególnionemi, na prusko-austryackiej granicy położonemi częściami okręgowemi, a mianowicie:

I. po stronie pruskiej: a) obwód regencyjny Lignicy:

1) Cyrkuł miastowy Zgorzelec; 2) cyrkuł krajowy Zgorzelec; 3) cyrkuł Lauban, 4) Loewenberg, 5) Hirschberg, 6) Landeshut, 7) Sobonag, 8) Bolkenhain.

b) Obwód regencyjny Wrocław: 1) cyrkuł Waldenburg, 2) Świdnica, 3) Reichenbach, 4) Neurode, 5) Kładsko (Glatz), 6) Habelschwerdt, 7) Frankenstein, 8) Münsterberg.

c) Obwód regencyjny Opole: 1) cyrkuł Neisse, 2) Neustadt, 3) Leobschütz, 4) Raciborz, 5) Rybnik, 6) Pszczyna (Pless), 7) Gliwice, 8) Kattowice.

II. po stronie austryackiej:

a) w Czechach i b) w Morawii starostwa pogranicze, c) cały Śląsk, wreszcie d) w Galicyi starostwa powiatowe: Biała, Wadowice, Chrzanów, Kraków i okręg miasta Kraków.

W celu dalszego ułatwienia tego obrotu granicznego można przytem, o ile szczególne powody podejrzenia nie stoją na przeszkodzie, wychodzić z założenia, że transporta roślin w obrębie wyszczególnionych obszarów granicznych na drodze kołowej granicę przekraczające, traktować należy jako pochodzące z terytoryum otwartego dla wolnego obrotu.

W wypadkach wątpliwych należy żądać dowodu względem pochodzenia transportu.

Dla obrotu na kolejach żelaznych pozostają dotychczasowe przepisy niezmienione.

W interesie przewozu nafty na kolejach galicyjskich i dla zaradzenia się nad warunkami tego przewozu, wezwał kierownik biura handlowego kolei skarbowych, p. Licharzick wszystkie koleje, będące w Galicyi na wspólną konferencyę. Cyrkularz wzywający na naradę opiewa:

„Ogromna konkurencya nafty rosyjskiej oraz rafineryj węgierskich zakwestyonowała, jak wiadomo, dalszy rozwój galicyjskich kopalniach nafty i wogóle przemysł naftowy w Galicyi. Ponieważ nie chodzi tu wyłącznie o dobro jednej części państwa, lub o zyski zarządów kolejowych, przedsiębiorców poszczególnych, lub wreszcie tylko o prosperowanie jednej gałęzi przemysłu, ale w ogóle o życie blisko 50.000 ludzi zatrudnionych przy eksploatacyi i produkcyi nafty, ujrzałem się w konieczności zadośćuczynienia wszechstronnym naleganiom i wniesienia projektu co do środków ochrony, któreby przynajmniej w drodze taryfowej — o ile to być może — ostatecznej a nieuniknionej katastrofie zapobiedz mogły.

„Z tego względu mam zaszczyt zaprosić uprzejmie do omówienia tej piekącej sprawy na dzień 4 stycznia 1887 do sali posiedzeń w dworcu kolei Franciszka Józefa o godzinie 10 przed południem i spodziewam się łaskawej szybkiej odpowiedzi w tej mierze“.

Refakcye i inne ulgi taryfowe. Generalna dyrekcya skarbowych dróg żelaznych podaje do wiadomości, że z zniesionych od dnia 1 stycznia ulg dla nafty, bądź surowej, bądź rafinowanej, idącej z stacyj galicyjskich na Węgry, następujące normy ulżone w przewozie do Preszburga i Tótmegyer utrzymane będą nadal także, co najdalej jednak tylko do końca maja r. b.

	do Preszburga od 100 klg.	do Totmegyer w centach
z Biecza	97.3	97.1
„ Bobowy . . .	93.8	93.6
„ Bogoniowic . .	95.6	95.4
„ Bolechowa . .	145.3	145.1
„ Borysławia . .	138.1	137.9
„ Drohobycza . .	136.3	136.1
„ Gorlic	96.8	96.6
„ Gromnika . .	96 3	96.1
„ Grybowa . . .	91.4	91.2
„ Iwonicza . . .	106.0	105.8
„ Jasła	100.6	100.4
„ Kołomyi . . .	164.4	164.2
„ Krosna . . .	104.6	104.4
„ Marcinkowic . .	83.6	83.4
„ Nowego Sącza .	85.3	85.1
„ Rymanowa . .	107.0	106.8
„ Sambora . . .	128.8	128.6
„ Sanoka . . .	111.6	111.4
„ Stanisławowa .	161.8	161 6
„ Zagórza . . .	112 8	112.6
„ Zagórzan . . .	96.1	95.9

Warunkiem tych norm obniżonych jest złożenie opłaty przewozowej od co najmniej 10 cetnarów metrycznych na wagon i na jeden tylko list przewozowy. Normy te będą zastosowywane aż do czasu wydania nowych taryf dla przewozu nafty z Galicyi do Węgier.

Bank krajowy. II. losowanie 5 prct. obligacyj komunalnych I. emisyi dnia 3 stycznia b. r.:

Ser. A. na 100 złr.: nr. 12, 44, 49, 73, 80, 228, 285, 312, 357, 429, 551, 623, 629, 708, 709, 734, 741, 790, 849, 1041, 1053.

Ser. B. na 1000 złr.: nr. 74, 89, 116, 188, 290, 313, 341, 344, 352, 372, 375, 388, 410

Ser. C. na 5000 złr. nr. 76, 78.

Obligacye wylosowane płatne są 1 kwietnia r. 1887.

Obligacye nie podniesione z poprzedniego losowania z dnia 1 lipca 1886 r.:

Ser. A. nr. 35, 69, 135, 140, 211, 226, 295, 365, 419, 475, 495, 498, 530, 574, 692.

Ser. B. nr. 92, 252, 303, 435.

XXXI ciągnienie losów pożyczki premiowej m. Krakowa, odbyte dnia 2 stycznia 1887 r. Główna wygrana w kwocie 25.000 złr. padła na numer 32.183; druga wygrana w kwocie 2.000 złr. na nr. 47 718; po 600 złr. wygrały numera: 6270, 24.045, 27.115, 68.297 i 68.360; reszta wyciągniętych nrów wygrała po 30 złr., a mianowicie:

273 311 399 750 786 1574 1959 2111 2296
2375 2539 2747 3650 3430 3735 3951 4503
4514 4733 5272 5998 6644 6699 7485 7533
7759 8746 8754 9437 9462 9600 9663 10157
10818 11109 11150 11278 11550 11749 11832
12116 12145 12339 12634 12657 12811 13076
13189 13401 14041 14158 14258 14330 11372
14907 14960 15210 15338 15511 15690 15903
16101 16120 16180 16239 16390 16572 16574
14684 17548 17737 17786 17854 18121 18002
19080 19308 19577 19579 20190 20502 20885
21153 21347 21511 22064 22435 22481 22660
22733 22917 23215 23522 23621 23916 24013
24025 24042 24313 24968 25039 25130 25151
25259 26418 26814 26932 27095 27575 28063
28097 28290 28641 28737 28841 29196 29603
29635 29778 30045 30561 30593 30789 30807
30808 30843 30913 31029 31710 31778 32452
32490 32543 32715 32937 33171 33516 33517
33523 33912 33991 35237 35357 35519 35650
36149 36281 36459 36842 37454 37588 38078
38332 38584 38586 38767 38778 39464 39813
40072 41006 41707 41804 41911 41956 42012
42176 42356 43342 43386 43445 44514 44593
44937 45261 45320 45578 46279 46424 47786
47991 48443 49765 49817 49839 50039 50100
50391 50432 50708 50738 50961 51098 51112
51185 51227 51241 51300 51308 52266 52381
52731 53042 53171 53605 53816 54221 54767
54893 55283 55640 55663 56147 56442 56830
56928 56989 57469 57807 57976 58273 58709
58891 58994 59478 59540 60177 60230 60749
60782 60893 61261 61271 61542 61653 61872
61914 61921 62114 62175 62462 62966 63317
63494 63900 64245 64564 64669 65541 65903
66123 66649 67258 67427 67605 67807 67882
68693 68702 68960 69099 69212 69266 69610
69658 69745 69875 69903 70273 70410 71189
71233 71241 71265 71789 71888 71899 71966
72081 72568 72903 72947 73001 73075 73199
73595 73841 74314 74358 74417 74584 74682
74963.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 4 stycznia Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7792 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi i Bukowiny 3816 sztuk, z Węgier 3976.

Płacono za towar wyborowy po 37—38 ctw., wyjątkowo po $38^1/_2$ ct., za średni po 35 do 36 ct., za lekki po 25 do 32, za prosięta płacono po 32 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Półurzędowa *Polit. Corresp.* zamieszcza następujący telegram z Petersburga, który nam wyjaśnia do pewnego stopnia dzisiejsze położenie: „W tutejszych kołach politycznych zmniejsza się naprężenie. Dyplomacya rosyjska stoi niezachwianie na stanowisku, które zajęła wówczas, gdy Rosya wymieniła swego kandydata do tronu bułgarskiego. Żądania Rosyi można streścić w następujących punktach: ustąpienie dzisiejszej regencyi; utworzenie tymczasowego rządu, złożonego z członków wszystkich stronnictw; wybór nowego sobrania i przyjęcie kandydatury ks. Mingrelskiego. Rosya spogląda z wielkiem niedowierzaniem na stosunki, które deputacya bułgarska nawiązała z ks. Aleksandrem; dopatrują się tu pewnych oznak, iż pogłoski o zamierzonym powrocie ks. Aleksandra nie są bez podstawne. Co do tego należy nadmienić, iż wszelkie usiłowania w tym kierunku stanowiłyby może jedyny punkt, na który Rosya, mimo swego pokojowego usposobienia, nigdy się nie zgodzi. Nietylko w kołach dyplomatycznych, lecz nawet w najbliższem otoczeniu cesarza panuje przekonanie, że powrót Aleksandra zmusiłby Rosyę do bezzwłocznego zajęcia Bułgaryi, jakkolwiek w każdym innym wypadku chcianoby się powstrzymać od tego kroku“.

Jeżeli uprzytomnimy sobie cały przebieg sprawy bułgarskiej i zestawimy z tem treść powyższego telegramu, będziemy mogli z łatwością zdać sobie sprawę ze stosunku Austryi do Rosyi. — Organ austryackiego ministeryum spraw zagranicznych zachwyca się pokojowem usposobieniem Rosyi, która zadowolni się ustąpieniem regencyi, rozwiązaniem sobrania i osadzeniem ks. Mingrelskiego na tronie. Mamy jeszcze w pamięci oświadczenia delegatów bułgarskich, którzy zapewniali wszystkie gabinety, że Bułgarya przyjmie ks. Mingrelskiego tylko w tym razie, gdyby go jej przemocą narzucono. Nie możemy także zapomnieć, że Austrya wraz z innemi mocarstwami uznała faktycznie legalność ostatniego sobrania. Jeżeli więc rozwiązanie sobrania i wybór ks. Mingrelskiego wydaje się dziś Austryi rzeczą zupełnie naturalną, to widocznem jest, że Rosya nie ma już powodu obawiać się jakiegokolwiek oporu ze strony Austryi. Podczas ostatniej sesyi delegacyj wspólnych słyszeliśmy wiele o tem, że Austrya dopóty zachowa się bezczynnie, dopóki na to pozwoli jej honor i jej interesa na wschodzie. Zdawało się wówczas, że utrzymanie samodzielności Bułgaryi będzie głównym celem polityki austryackiej. Dziś pokazuje się jednak, że Rosya będzie mogła narzucić Bułgarom tak niepopularnego władcę, jak ks. Mikołaj Mingrelski, a mimo tego Austrya nie dopatrzy się w tem naruszenia swych interesów. I nie ma się czemu dziwić. Zbliżenie się Niemiec do Rosyi nie mogło pozostać bez skutku. W Wiedniu zrozumiano od razu, że należy zniżyć ton, a wkrótce doczekamy się tego, że pisma urzędowe będą sławić umiarkowanie Rosyi, która się tak małem zadowolniła. Wszystko to jest nieubłaganem następstwem zmian, jakie zaszły w Berlinie. Pytanie tylko, czy Rosya, zachęcona powodzeniem, zadowolni się tem, co otrzyma na razie i czy niezadługo nie wystąpi znowu z innemi żądaniami.

Wczoraj podaliśmy w telegraficznem streszczeniu ustęp, w którym *Nordd. Allg. Ztg.* występuje w obronie Turcyi przeciw zarzutom, jakie ją spotkały ze strony pism angielskich i węgierskich. Oświadczenie organu kanclerskiego, że zbliżenie się W. Porty do Rosyi nie jest jeszcze zaprzepaszczeniem interesów państwa ottomańskiego, może tylko utrwalić Turcyę w jej przyjaznej dla Rosyi polityce.

Z Rumunii nadchodzą wieści o przygotowaniach do nowych zamachów na regencyę bułgarską. Oficerowie bułgarscy Grujew i Benderew, którzy w Moskwie i Petersburgu doznali jak najserdeczniejszego przyjęcia, a, jak słychać, byli nawet na posłuchaniu w Gatczynie, wsiedli już w Odessie na okręt i odpłynęli w nieznanym kierunku.

W Konstantynopolu znajduje się obecnie 45 oficerów bułgarskich, którym Rosya wypłaca żołd. Rząd rumuński, obawiając się rozruchów na granicy, wydalił przed dwoma tygodniami wszystkich wychodźców bułgarskich z pogranicznych powiatów. Rosyjski poseł w Bukareszcie udzielił wychodźcom, którzy się udali w głąb Rumunii pieniędzy i paszportów. Wszystko to razem wzięte uzasadnia obawę, iż emigranci bułgarscy przygotowują jakiś zamach stanu.

Dzienniki rosyjskie notują skrzętnie wszelkie pogłoski o powrocie ks. Aleksandra. *Noworosyjski Telegraf* otrzymał niedawno następujący list z Sofii: „Regenci przyszli do wniosku, że powrót Battenberga do Sofii jest warunkowo koniecznym i według ich widzenia rzeczy, chwila obecna jest najodpowiedniejszą do wykazania, że wszystkie zaburzenia i nieporządki są owocem wyjazdu ks. z Bułgaryi. Popow i Nikołjew starają się wszelkiemi siłami wzbudzić w wojsku sympatyę dla ex-księcia, gdyż główną rolę w razie powrotu Battenberga do Bułgaryi, musiałoby odegrać stronnictwo wojskowe, na naród bowiem liczyć nie można. Liczba niezadowolonych z regencyi rośnie ciągle i szybko; wszędzie bunty i próby ogólnego powstania, co strasznie niepokoi członków rządu, którzy na ostatnim zebraniu postanowili przynaglać księcia do powrotu. Stambułow zaproponował następujący program powrotu księcia: książę przyjedzie do Rumunii i oczekiwać tam będzie, dopóki regenci nie rozlokują jego wiernych pułków na drodze, którą ma przejeżdżać i w Sofii; tymczasem narodowi ogłoszonem zostanie, że regenci postanowili powołać księcia dlatego, że nie widzą innego środka usunięcia gnębiącego położenia w kraju, poczem bezzwłocznie zawiadomią Battenberga, że już powracać może; wszystko to ma się odbyć w początkach stycznia“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 5 stycznia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę starosty Terleckiego na radcę namiestnictwa w namiestnictwie lwowskiem.

Berlin, 5 stycznia. Sejm pruski zwołany na 15 stycznia.

Prokurator państwa zażądał rozpoczęcia postępowania karnego przeciw dziennikowi *Potsdamer Nachrichten*, za rozszerzanie pogłoski o rzekomem zranieniu pełnomocnika wojskowego Villaume w Petersburgu.

Petersburg, 5 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* zastanawia się nad pogłoskami o powrocie ks. Battenberskiego do Bułgaryi i twierdzi, że powrót księcia byłby czynem wyzywającym i zupełnie samowolnym, gdyż książę nie może mieć najmniejszej nadziei, iżby wszystkie mocarstwa zatwierdziły ponowny jego wybór przez dzisiejsze „pseudo sobranie“; do istniejących dziś nieporozumień przybyłyby przez to nowe. Być może, iż odpowiadałoby to pewnym kombinacyom lecz stanowiłoby to z drugiej strony groźne niebezpieczeństwo dla powszechnego spokoju. Dlategoteż — mówi petersburski dziennik — niebezpieczny ten projekt przyjęto nieprzychylnie także i poza granicami Rosyi; nikt niema odwagi popierać go i przyjąć zań odpowiedzialność. Możnaby się więc spodziewać, że cały plan nie będzie miał następstw, gdyby między pewnymi politykami w innych krajach nie było kilku śmiałków, którzy gotowi są na wszystko, byle tylko zakłócić pokój.

Londyn 5 stycznia. Urząd ministra wojny ofiarowano dotychczasowemu gubernatorowi Kanady, margr. Lansdowne. Odpowiedź dotąd jeszcze nie nadeszła.

Londyn, 5 stycznia. Podług *Dailly News* jutro ma się odbyć konferencya dla omówienia sprawy homerulnej. Udział w konferencyi wezmą: Chamberlain, Morley, Trevelyan, Harcourt, Churchill.

Londyn, 5 stycznia. Gladston wysłał list do Harcourta, w którym pochwala myśl odbycia wspólnej konferencyi z Chamberlainem, Harcourtem i Morleyem, i wypowiada zdanie, iż swobodne omówienie kwestyi irlandzkiej stworzy dla stronnictwa liberalnego nowy *modus vivendi* i w ten sposób doprowadzi do porozumienia wzajemnego w celu wspólnego działania, lub przynajmniej zmniejszy różnicę zapatrywań między frakcyą Chamberlaina i Gladstone'a.

Londyn 5 stycznia. Smith przyjął urząd pierwszego lorda skarbowości i będzie kierownikiem stronnictwa rządowego w Izbie gmin; Northbrook został sekretarzem dla spraw indyjskich, sprawa obsadzenia ministerstwa wojny dotąd jeszcze niezałatwiona.

Mons, 5 stycznia. W kopalni węgla w Escoussiaux pod Doura była eksplozya gazów wybuchających. W chwili katastrofy było trzydziestu robotników w kopalni Dotąd wydobyto sześć trupów i czterech rannych.

Bukareszt, 5 stycznia Proces o zamach na Bratiana skończony. Stoica Alexandresco, który strzelił z rewolweru, skazany na 20 lat więzienia, współwinowajca Muscal na jeden rok, — deputowany Proveano i inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Lizabona, 5 stycznia. Izba poselska wybrała swym prezydentem posła z opozycyi; — skutkiem tego prezes ministrów zapowiedział naradę gabinetu, aby na niej zaproponować rozwiązanie Izby.

Kair, 5 stycznia. Podług doniesień *Ag. Havasa* skutkiem intryg agenta angielskiego w okolicy Obocku grozi niebezpieczeństwo Francuzom na wybrzeżu Somali.

Nowy-York, 5 stycznia. Pociąg pospieszny, idący na zachód na linii Baltimore-Ohio, zderzył się z pociągiem towarowym pod Tiffinem (w stanie Ohio). Wiele wagonów zdruzgotanych, dotąd wydobyto 19 trupów, bardzo wielu podróżnych doznało ciężkiego uszkodzenia, trzy wagony spłonęły.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 stycznia. 1887.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka . .	83·—	83·90
„ 5% papierowa nieopodat. .	84·—	-·-
„ srebrna	—·—	83·30
„ złota	—·—	113·90
4% Renta złota węgierska . .	103·95	103·77
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	880.—
Akcye kredytowe austryackie	293·—	293·50
„ „ węgierskie .	—·—	3 3·25
Londyn	—·—	126.—
Napoleondor	—·—	10·05
Lombardy	103·50	103·75
Akcye Karola Ludwika . . .	199·75	202·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	249·—
Anglo-bank	113 75	114·—
Union	217 75	217·—
Bankverein	104·90	105·25
Staatsbahn	2·4 80	2·5·6·
Elbethalb.	161 75	161·50
Tramway	211 50	211 75
Länderbank	244·—	243 75
Alpine	26 40	26·—
Marka	61 92	6 ·80
Rubel	118 10	118·—
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 3 stycznia 1887.		
Banknoty austryackie . . .	—·—	—·—
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk. .	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne . . .	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika . . .	—·—	— —
Akcye kredytowe . . .	—·—	— —

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia**: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu**: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**)

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Kraków, dnia 5/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	116 50	117 50
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 50	61 90
20to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	97 —	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 50
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . .	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „ .	99 75	99 75
5% „ „ „ „	100 —	100 50
6% „ „ Banku hip.	100 50	101 —
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ . swr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 50	94 50

Lwów, dnia 4/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) za zł. 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 —	100 35
4½% „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	92 —	92 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	98 —	98 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 70
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	97 —	98 —
5% Oblig. komun, Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 25

Warszawa, dnia 4/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . . . 100	— —	94 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 4/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 —	83 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 —	84 20
4% „ „ złota . . „ „ 100	114 20	114 40
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 40	101 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 —	138 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	168 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 95	104 10
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	93 50	93 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 75	118 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 —	121 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 —	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . . 100	124 20	1 4 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 80	105 4·
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	— —	— —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	105 70
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 60	32 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	17 —	17 30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	104 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 35
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	99 —	100 75
7% „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 —	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	— —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 15	100 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 30	101 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 90	102 30
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	04 90	05 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	100 70	101 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 80	117 10
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 75	83 5
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 80	93 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 -	100 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 50	160 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 60	101 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 90	100 30
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	67 —	67 50

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 40	8 50
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	177 —	177 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	— —	— —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 50	47 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	— —	— —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 80
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 —	19 75
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	— 50	138 —
4% „ . . . . „ 50 „ w. a.	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	114 25	114 75
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	105 —	105 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	293 10	293 40
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	302 50	303 —
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	244 25	244 75
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	880 —	882 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 200 „	218 —	218 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . . „ 200 „	286 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	186 75	187 25
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2350 —	2355 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	219 25	222 25
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	200 75	201 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	235 75	236 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 75	151 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	189 75	190 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	187 —	186 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	254 50	256 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	103 25	103 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	387 —	389 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 95	9 96
20-to Markówki . . . . . „ „	12 35	12 37
Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
Funty szterling . . . . . „ „	12 56	12 61
Banknoty włoskie	49 40	49 50
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	117 75	118 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.